

Żużel. Wynik ostatniego meczu cieszy, ale w Polonii przyznają, że czeka ich jeszcze sporo pracy **str. 16**



FOT. SEAWOMIR KOWALSKI

Pensja nawet 21 tysięcy złotych na start, a do tego premie i nadgodziny. Tak pracodawcy kuszą Polaków za granicą **str. 11-13**

STREFA
BIZNESU

Express

BYDGOSKI

Wtorek
21.04.2026

Nr 92 (11280)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

PRZESTĘPCZOŚĆ KOLEJNA ROZPRAWA W PROCESIE TOMASZA S.

Nauczyciel z zarzutami zgwałcenia uczniów

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Uchodził za dobrego pedagoga, miał świetną opinię i cieszył się zaufaniem rodziców. W Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy jest sądzony za zbrodnię. Prokuratura zarzuca mu zgwałcenie i wykorzystywanie seksualne. Poszkodowani to dwaj jego byli uczniowie.

Młody mężczyzna był prowadzony do sali rozpraw bydgoskiego sądu w asyście funkcjonariuszy wydziału konwojowego policji. Dotarł tam prosto z celi w bydgoskim areszcie, gdzie przebywa od ubiegłego roku.

W Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy odbyła się kolejna rozprawa w procesie Tomasza S., nauczyciela i korepetytora, który prowadził działalność w kilku miejscowościach Kujawsko-Pomorskiego.

Jak poinformowała sędzia Dorota Januszewska, postępowanie odbywa się z wyłączeniem publiczności, czyli bez obecności publiczności, ani mediów. Rodzice jednej z pokrzywdzonych osób nie chcieli też udzielać żadnych informacji przed rozpoczęciem rozprawy.

Zgodnie z naszymi ustaleniami, w sprawie poszkodowanymi są dwaj nastoletni chłopcy. Tomasz S. usłyszał 5 zarzutów z artykułów 197 i 199 kodeksu karnego. To odpowiednio przepisy opisujące przestępstwa zgwałcenia i „seksualnego wykorzystania stosunku zależności lub krytycznego położenia”. Do przestępstw miało dojść w latach 2023 i 2024.

Czyny te, jak dowiadujemy się w sądzie, są kwalifikowane jako zbrodnie. To dlatego sprawa jest procedowana w rozszerzonym składzie sędziowskim - z sędzią referentem i ławnikami.

Tomasz S., ustaliliśmy, jest matematykiem i korepetytorem. Udzielał prywatnych lekcji w miastach na terenie województwa kujawsko-pomorskiego.

- Rodzice mieli do niego absolutnie bezgraniczne zaufanie - słyszymy od naszego informatora. - Nikt by nie podejrzewał, że właśnie S. mógłby się dopuścić takich czynów wobec dzieci.

Z nieoficjalnych ustaleń wynika, że nauczyciel był zaangażowany w pracę oraz w kontakt z dziećmi. Organizował również wyjazdy ze swoimi podopiecznymi.

Jedną z osób poszkodowanych czynami, jakich miał dopuścić się S., to mieszkaniec Gdańska, druga z miejscowości w Kujawsko-Pomorskiem.

Za przestępstwa, które są mu zarzucane - w przypadku, kiedy zostanie uznany przez sąd winnym - może mu grozić nawet do 15 lat więzienia.

©©

Poważne zarzuty po pożarze przy ul. Łochowskiej.

21 osób bez dachu nad głową **str. 3**



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Rozbudowa pętli Las Gdański.

Zmiany jeszcze przed majówką **str. 4**

Nr ISSN1230-9192

Nr indeksu 350680



BPPT wypowiedział umowę najmu fundacji



FOT. WERONIKA MISTRZAK

Poważne kłopoty „najnowocześniejszego przedszkola w Bydgoszczy”. Chodzi o ponad 1,2 mln złotych **str. 6**

Szpital „Biziela” świętuje dzień swojego patrona

Od poniedziałku do piątku placówka medyczna na bydgoskich Wyżynach świętuje Dni Patrona Szpitala, czyli doktora Jana Biziela. Tegoroczne obchody są organizowane z myślą o pacjentach hematologicznych. Co zaplanowano w tym tygodniu? **str. 5**

Przyjaźń czy interesy? **Polska i Francja zacieśniają współpracę.** Prezydent Macron w Gdańsku **str. 9**

Wojna na Bliskim Wschodzie. Będzie kolejna tura rozmów Iran-USA? Są różne wersje **str. 10**



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

GALA

Wyróżnienia dla laureatów konkursów

Uczniowie klas IV-VIII szkół podstawowych z rejonu bydgoskiego, którzy w roku szkolnym 2025/2026 zostali laureatami konkursów przedmiotowych organizowanych przez kujawsko-pomorskiego kuratora oświaty, odebrali zaświadczenia i nagrody podczas gali w Bydgoszczy. Dziś w Toruniu uhonorowani zostaną laureaci z rejonu toruńskiego, a w środę laureaci konkursów z rejonu włocławskiego - **str. 5**

Jutro w „Expressie” Zdrowie

- Śniadanie nie bez powodu nazywane jest najważniejszym posiłkiem dnia.
- Ostatnie dni niższych cen w sanatoriach. Co się zmieni?

Zamów prenumeratę

Express Bydgoski ☎ 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

Janusz Michalczyk



O PRAWIE DO ZABIJANIA

Serce kontra rozum, emocje przeciw rozsądkowi. Chyba każdy w pierwszym odruchu uzna strzały w Bystrzycy Kłodzkiej za akt sprawiedliwości, choć przecież po to wymyślono policję, by zwykły obywatel nie musiał sięgać po broń. Wszystko wskazuje na to, że w czekającym nas procesie instruktora strzelectwa wiele zależeć będzie od interpretacji prawa do obrony koniecznej.

Po zmianie ustrojowej, na początku lat 90., głośna była w Polsce sprawa kobiety, która w pobliżu własnej posesji zastrzeliła mężczyznę na słupie energetycznym. O ile dobrze pamiętam, facet chciał ukraść druty, odciął prąd, zgasiło światło. Adwokat przekonywał, że kobieta poczuła się zagrożona, wzięła strzelbę, wyszła z domu, zauważyła gościa na słupie i strzeliła do niego, bo uznała, że szykuje się do napadu. Od tego czasu mieliśmy wiele podobnych zdarzeń i za każdym razem sędziowie musieli skrupulatnie odmierzać winę tych, którzy zabili.

Przypomnijcie sobie emocje podczas oglądania filmu „Życzenie śmierci” z Charlesem Bronsonem w roli architekta, który po osobistej tragedii spaceruje nocami i zabija przestępców. Wzbudził tak żywą reakcję u widzów, że nakręcono cztery kolejne, układające się w serię o samoradnym mścicielu. Nie ma przypadku w tym, że motyw zemsty w układzie „porządny obywatel kontra bandzior” należy do jednych z najbardziej popularnych w kinie czy literaturze. A to dlatego, że łatwo nam utożsamić się z krzywdzonym człowiekiem, niejako wejść w jego skórę, poczuć strach o bliskich i nieodpartą chęć wyrównania rachunków ze złoczyńcą. Jednocześnie rzecz rozpatrywana na chłodno, przedstawiana w przemyślanych dziełach kultury, jawi się jako niejednoznaczna i nieoczywista.

Clint Eastwood w filmie „Gran Torino” pokazał inną reakcję na zło. Grana przez niego postać ma odwagę, by przeciwstawić się gangowemu prześladowcy migrantów z Azji. W krytycznej sytuacji przychodzi do prowadzącego, markuje sięgnięcie po pistolet, tamten bez namysłu strzela, co kończy się aresztowaniem. Bohater oddaje życie powodowany przyjaźnią i solidarnością. Tak, to fikcja. Piękna i trudna do wyobrażenia w życiu. Potwierdza jednak intuicję, że prawo do zabijania powinno być mocno limitowane.

POGODA W BYDGOSZCZY

Wtorek

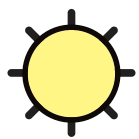
14°C
2°C



Wiatr
płn.-wsch., 18 km/h
Ciśnienie
1023 hPa
Biomet
korzystny

Środa

17°C
1°C



Czwartek

15°C
6°C



Dziś imieniny obchodzą Aleksandra, Bartosz, Sandra, Apoloniusz i Konrad

Zmiany w rentach wdowich 2027. Będą wyliczane przez ZUS na nowo

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Od przyszłego roku wdowy i wdowcy otrzymają większe wypłaty. Wszystko dlatego, że od stycznia 2027 roku druga część świadczenia wzrośnie z 15 do 25 proc. ZUS przeliczy renty wdowic z urzędu.

Od 1 lipca 2025 r. ZUS wypłaca rentę wdowią osobom, które złożyły wniosek, spełniły wymagane warunki i którym przyznano to świadczenie. Mogą ją otrzymywać wdowy i wdowcy, którzy ukończyli powszechny wiek emerytalny, czyli 60 lat w przypadku kobiet i 65 lat w przypadku mężczyzn.

- Prawo to przysługuje osobom, które pozostawały w związku małżeńskim do dnia śmierci współmałżonka, używały prawo do renty rodzinnej po zmarłym nie wcześniej niż pięć lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego i nie zawarły ponownie małżeństwa - zaznacza Krystyna Michałek, regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Jaka podwyżka renty wdowic od 2027 roku?

Renta wdowia może być wypłacana w wysokości 100 proc. własnego świadczenia (np. emerytury) oraz 15 proc. renty rodzinnej po zmarłym małżonku albo odwrotnie, przy czym renta rodzinna dla



FOT. TĄGIESZKA BIELECKA

Z danych ZUS na koniec lutego br. wynika, że obecnie 996,3 tys. osób w Polsce pobiera rentę wdowią

jednej osoby wynosi 85 proc. świadczenia, które przysługiwałyby osobie zmarłej.

Od 1 stycznia 2027 roku wysokość drugiego świadczenia wypłacanego w zbiegu zostanie z urzędu podwyższona do 25 proc.

Nie trzeba będzie składać żadnego wniosku w tej sprawie do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. ZUS sam przeliczy świadczenia.

Limit renty wdowic w 2027 roku też będzie obowiązywał

Łączna kwota renty wdowic nie może przekroczyć trzy-

krotności najniższej emerytury, czyli od marca br. 5935,47 zł brutto. Limit ten obowiązuje do 28 lutego 2027 roku.

Jeśli suma świadczeń przekracza tę kwotę, zostaje pomniejszona o wartość przekroczenia. Natomiast gdy już jedno świadczenie, np. emerytura albo renta rodzinna, jest równe temu limitowi lub go przekracza, renta wdowia nie przysługuje i wypłacane jest tylko jedno świadczenie.

Oznacza to, że osoby otrzymujące np. emeryturę w wysokości 6500 zł brutto nie nabędą prawa do renty wdowic.

Jak złożyć wniosek o rentę wdowic?

Po przyszłorocznej waloryzacji i podwyżce świadczeń limit renty wdowic będzie wyższy. Jednak nadal będzie wynosił tyle, ile trzykrotność najniższej emerytury.

Wniosek o rentę wdowic można:
● złożyć w placówce ZUS-u,
● wysłać pocztą lub
● przekazać elektronicznie przez platformę eZUS.

W tym celu należy wypełnić formularz ERWD. Osoba składająca wniosek może samodzielnie wybrać najkorzystniejszy wariant wypłaty albo zaznaczyć we wniosku, aby wyboru wyższego świadczenia dokonał ZUS.

Renta wdowia w regionie to średnio ponad 300 zł

Rentę wdowic wypłacają nie tylko ZUS i KRUS, ale także Wojskowe Biuro Emerytalne, Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA oraz Biuro Emerytalne Służby Więziennej. Osoby uprawnione do świadczeń z dwóch organów rentowych mogą same zdecydować, do którego z nich chcą złożyć wniosek o rentę wdowic. Każdy organ emerytalny i rentowy będzie wypłacał przyznane przez siebie świadczenie. Średnia renta wdowia w Kujawsko-Pomorskiem wynosi ponad 300 zł.

Z danych ZUS na koniec lutego br. wynika, że obecnie 996,3 tys. osób w Polsce pobiera rentę wdowic. Na Pomorzu i Kujawach jest ich 57,4 tys.

W poniższej galerii zobacz wyliczenia nowych rent wdowic na wielu przykładach. Wystarczy kliknąć niebieski przycisk. ©©

KALENDARIUM BYDGOSKIE

21 kwietnia
Wpadka piekarzy.
W całej Bydgoszczy
zabrakło chleba!

1656: wojska polskie dowodzone przez hetmana Stefana Czarnieckiego podeszły od południowego zachodu pod mury Bydgoszczy zajętej przez garnizon szwedzki w liczbie 200 piechurów i 100 rajtarów. Po dwóch dniach oblężenia Szwedzi poddali się.
1928: „Dziennik Bydgoski” poinformował o pojawieniu

się w bydgoskich sklepach pierwszych damskich torebek zamykanych na zamek błyskawiczny, nazwany wówczas „stalową wstążką”.

1959: Wydział Komunikacji Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy rozpoczął akcję oznakowania przejść dla pieszych na głównych ulicach trwałą, białą farbą. Nowe oznakowania szybko zyskały nazwę „zebr”.

1970: ukończone zostały prace przy wzmacnianiu nabrzeża Brdy w rejonie ul. Królowej Jadwigi, gdzie wbijano

w skarpę tzw. pale Larsena. Powodem osuwania się skarpy było zbudowanie zbyt blisko rzeki nowych budynków.
1970: w Bydgoszczy otwarty został przy ul. Dworcowej pierwszy w mieście punkt sprzedaży rurek waflowych nadziewanych bitą śmietaną. Nowość bardzo zasmakowała bydgoszczanom, więc większość punktów sprzedaży lodów wprowadziła także ten artykuł do sprzedaży.

1981: w Bydgoszczy już w godzinach południowych zabrakło chleba w mieście. Piekarze

zakończyli pracę rano, a handlowcy przed przypadającą na następny dzień wolną sobotą nie zamówili większej ilości pieczywa. Na skutek interwencji „najwyższych czynników partyjnych” piekarze musieli piec chleb po południu, a handlowcy w sobotę otworzyć sklepy.

1998: nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na logo Bydgoszczy. Wygrał projekt Jacka Ileckiego z Gdańska przedstawiający stylizowane trzy spichrze odbijające się w falach Brdy. ©© KB

55-latek palił w piecu. Ma zarzuty

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Sprowadzenie zagrożenia, które zagraża życiu, zdrowiu lub mieniu w wielkich rozmiarach - taki zarzut usłyszał 55-latek zatrzymany w związku z pożarem przy ul. Łochowskiej w Bydgoszczy.

20 kwietnia 2026 r. w godzinach porannych bydgoska policja wraz z biegłym z dziedziny pożarnictwa rozpoczęli oględziny budynku przy ul. Łochowskiej w Bydgoszczy, w którym 17 kwietnia br. doszło do pożaru. Obiekt został znacznie uszkodzony, nie nadaje się do zamieszkania. Znajdowało się w nim 12 mieszkań, dach nad głową straciło 21 osób.

Prawdopodobną przyczyną pożaru było zapalenie się sadzy w kominie w jednym z mieszkań. Policja zatrzymała 55-latkę, przeciwko któremu wszczęła postępowanie z art. 160 KK, który mówi o narażeniu człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Po konsultacji z prokuratorem nastąpiła zmiana kwalifikacji czynu na artykuł 163 KK dotyczący sprowadzenia zdarzenia,



Budynek nie nadaje się do zamieszkania

które zagraża życiu lub mieniu w wielkich rozmiarach - informuje Lidia Kowalska z Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. Zarzut tej treści został przedstawiony zatrzymanemu 55-latkowi. Prokurator zastosował też wobec niego policyjny dozór.

20 kwietnia br. inspektor nadzoru budowlanego podtrzymał decyzję o wyłączeniu budynku z użytkowania. 11 rodzin straciło dobytek życia. Rozmowy z nimi prowadzi bydgoskie centrum zarządzania kryzysowego. Osoby poszkodowane zgłaszają się do Działu Pomocy Środowiskowej nr 2 przy ul. Czerkaskiej 22 w Bydgoszczy - informuje Marta Stachowiak, rzeczniczka prasowa prezydenta Bydgos-

czy. - W poniedziałek rano pojawiło się pięć rodzin. W świetlicy powstało prowizoryczne centrum zbierania wniosków w związku z sytuacją kryzysową. Jak tylko wszystkie wnioski zostaną wypelnione, poszkodowani otrzymają pomoc finansową na niezbędne i elementarne potrzeby.

Wydział zarządzania kryzysowego jest w kontakcie z poszkodowanymi. - Sprawdzamy inne możliwości wsparcia - informuje Marta Stachowiak.

Ruszyły zbiórki na rzecz pogorzelców, m.in. dla Michała, Moniki oraz ich 3,5-miesięcznej córeczki Zuzi. „Są młodą rodziną, która dopiero zaczynała budować swoją przyszłość. Dziś zostali z niczym, z małym dzieckiem na rękach i ogromną niepewnością jutra” - czytamy na pomagam.pl. „Najważniejsze teraz jest zapewnienie im bezpiecznego miejsca do życia, szczególnie dla maleńkiej Zuzi”.

Jedną z poszkodowanych jest Milena, która mieszka z swoim partnerem Jackiem i 7-letnim Kaziem. To dla niej szczególnie dramatyczny moment, ponieważ trzy dni przed tragicznym pożarem jej syn przeszedł biopsję jelita.

„Uciekaliśmy w pośpiechu. Jacek, ewakuując mieszkań-

ców i naszego psa, wybiegł z mieszkania bez butów. Nie zdążyliśmy zabrać absolutnie niczego. Całe nasze życie zostało w środku. Dziś próbujemy się odnaleźć w tej nowej, trudnej rzeczywistości... zaczynamy od zera” - mówi Milena.

Dramat przeżywa też starsze małżeństwo Barbara i Krzysztof. Oboje są schorowani. „Żona co dwa dni musi dojeżdżać na dializy, ma trudności z poruszaniem się przez kręgosłup, a do tego choruje na serce i cukrzycę. Mąż, choć to bardzo twardy człowiek i nie pokazuje słabości, również ma trudności z poruszaniem się” - informuje pomagam.pl.

„Bardzo trudno jest im odnaleźć się w tej nagłej, dramatycznej rzeczywistości. Zostali bez własnego miejsca do życia i bez podstawowych środków do codziennego funkcjonowania. Muszą zaczynać od zera” - mówi syn Tomasz.

Kolejne małżeństwo z wieloletnim stażem to Anna i Jan Gryczka, dla których zbiórki prowadzi ich córka Monika wraz z braćmi Michałem i Dariuszem. Stracili praktycznie wszystko. Udało się jedynie uratować trochę odzieży i rzeczy osobistych.

©️

W Bydgoszczy rozbiorą dwa Airbusy Lufthansy

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Brytyjska firma Executive Jet Support kupiła dwa wycofane przez Lufthansę Airbusy A340-600. Oba samoloty zostaną rozebrane na części na lotnisku w Bydgoszczy.

Do Bydgoszczy trafią samoloty o wcześniejszych rejestracjach D-AIHP i D-AIHT, które latały dla Lufthansy odpowiednio od 2006 i 2008 roku. Executive Jet Support przejął obie maszyny na początku kwietnia roku i od razu poinformował, że maszyny trafią do Bydgoszczy, gdzie zostaną rozebrane na części.

Pozyskane w ten sposób certyfikowane części dostarczą „szerokiego asortymentu elementów rotacyjnych i komponentów strukturalnych dla klientów na całym świecie” - przede wszystkim firm zajmujących się obsługą MRO.

Port Lotniczy Bydgoszcz od dłuższego czasu jest chętnie wykorzystywany jako miejsce parkowania samolotów - uzemień Airbusy A321neo w ostatnich latach składował na nim choćby Wizz Air. Dzięki tej działalności bydgoski Port Lotniczy

miał za 2024 r. tylko niewielką stratę finansową (za 2025 r. nie opublikowano jeszcze danych).

Executive Jet Support od 2023 roku wynajmuje w Bydgoszczy magazyn o powierzchni około 2 tys. m kwadratowych.

Lufthansa planuje wycofanie wszystkich pozostałych Airbusów A340-600 jeszcze w tym roku. Obecnie lata wciąż pięć maszyn tego typu. Do końca 2028 r. niemiecki przewoźnik zakłada też wycofanie mniejszych Airbusów A340 w wersji -300.

Tymczasem, jak już informowaliśmy, z powodu trudnej sytuacji na rynku lotniczym, w tym drogich cen paliwa lotniczego oraz jego deficytu w Europie, Lufthansa ogłosiła likwidację zależnej spółki CityLine, która borykała się ostatnio z protestami pracowników i realizowała loty do Polski. Na pierwsze cięcia poszły loty do Bydgoszczy i Rzeszowa. Sprzedaż biletów wstrzymana została do końca czerwca.

Problem niemieckiego przewoźnika jest na tyle poważny, że nie wiadomo czy jeszcze kiedyś Lufthansa wznowi loty do Bydgoszczy. Lufthansa już raz nagle wycofała się z Bydgoszczy w 2020 roku, wynikało to wówczas z pandemii Covid-19. ©️

PIT-y dla seniorów i wyższe świadczenia z ZUS

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Ekspertka ZUS odpowiada na pytania dotyczące rozliczeń PIT emerytów i rencistów przez ZUS oraz waloryzacji świadczeń.

Wątpliwości Czytelników wyjaśniła Agnieszka Tuptanowska z Wydziału Świadczeń Emerytalno-Rentowych oddziału ZUS w Toruniu.

Mama otrzymała z ZUS-u PIT-11A. Czy musi go rozliczyć?

Mama może złożyć zeznanie podatkowe, ale nie musi. Jeżeli nie ma własnych odliczeń to urząd skarbowy zaakceptuje jej PIT-37 za 2025 rok w usłudze Twój e-PIT.

Czy mogę przekazać 1,5 proc. podatku na organizację pożytku publicznego, jeśli w ubiegłym roku dostałam 22 000 zł emerytury? Słyszałam, że nie. Czy to prawda? Tak, to prawda. Nie może Pani przekazać 1,5 proc. podatku na organizację pożytku publicznego, ponieważ przy Pani dochodzie nie pobieraliśmy zaliczki na podatek dochodowy. Emerytura nie przekro-



- Tak, jak w poprzednich latach, ZUS wyśle decyzję o waloryzacji razem z decyzją o tzw. trzynastej emeryturze - mówi Agnieszka Tuptanowska

czyła limitu 30 000 zł rocznie (czyli 2 500 zł brutto miesięcznie). Więcej informacji może Pani uzyskać w Urzędzie Skarbowym.

Suma świadczeń w zbiegu z rentą rodzinną nie może przekroczyć trzykrotności najniższej emerytury. Czy do tego limitu wlicza się dodatek pielęgnacyjny? Ile wynosi limit po waloryzacji?

Tak, dodatek pielęgnacyjny jest wliczany do limitu. Przy obliczaniu renty wdowiej bierze się pod uwagę także inne stałe dodatki i świadczenia, w tym wypłacane przez instytucje zagraniczne, np. dodatek pielęgnacyjny czy ekwiwalent węglowy. Nie wlicza się natomiast świadczenia wspierającego. Od 1 marca 2026 roku limit ten wynosi 5 935,47 zł brutto.

Ile wynosi dodatek pielęgnacyjny od 1 marca tego roku?

Od 1 marca 2026 roku dodatek pielęgnacyjny wynosi 366,68 zł. Od tej kwoty nie jest pobierany podatek.

Jakie są aktualne kwoty dodatku kombatanckiego i ryczałtu energetycznego po waloryzacji od 1 marca 2026 roku?

Po waloryzacji dodatek kombatancki wynosi 366,68 zł, a ryczałt energetyczny 336,16 zł.

Kiedy ZUS będzie wysyłał decyzje waloryzacyjne?

Tak jak w poprzednich latach, ZUS wyśle decyzję o waloryzacji razem z decyzją o tzw. trzynastej emeryturze, w jednej przesyłce pocztowej. Informację o wysokości waloryzacji można też sprawdzić na swoim koncie na platformie eZUS.

Moja córka pobiera rentę rodzinną po ojcu oraz rentę socjalną. Jaka jest maksymalna łączna kwota obu świadczeń od marca?

Łączna kwota renty rodzinnej i renty socjalnej nie może przekroczyć 300 proc. kwoty najniższej renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy, czyli od marca 2026 roku - 5 935,47 zł brutto.

Pobieram nauczycielskie świadczenie kompensacyjne. Wkrótce ukończę 65 lat. Czy ZUS sam przeliczy mi świadczenie?

ZUS nie ustali emerytury z urzędu. Należy złożyć wniosek o przyznanie emerytury z tytułu osiągnięcia powszechnego wieku emerytalnego.

Mam 18 lat stażu pracy i w lutym przeszedłam na emeryturę.

Otrzymuję świadczenie w wysokości 900 zł. Czy ZUS podwyższy moją emeryturę do 1978,49 zł?

Nie. Aby emerytura została podwyższona do kwoty 1978,49 zł, konieczne jest posiadanie przez Panią co najmniej 20 lat stażu pracy. W Pani przypadku świadczenie zostanie podwyższone wyłącznie o wskaźnik waloryzacji, który od 1 marca 2026 roku wynosi 105,3 proc.

Od dwóch lat pobieram świadczenie „500 plus dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji”. Czy w związku ze zmianą kwoty granicznej przychodu muszę ponownie składać wniosek?

Od 1 marca 2026 roku wzrósł próg dochodowy uprawniający do otrzymania świadczenia uzupełniającego dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji i obecnie wynosi 2687,67 zł brutto. Sama zmiana progu dochodowego nie oznacza konieczności ponownego składania wniosku. Zakład Ubezpieczeń Społecznych świadczenie przeliczy z urzędu. Wniosek należy złożyć jedynie w przypadku, gdy upłynął okres, na który została

orzeczona niezdolność do samodzielnej egzystencji.

Otrzymuję rentę socjalną i posiadam orzeczenie o całkowitej niezdolności do pracy. Jakiego kroku muszę podjąć, aby uzyskać dodatek dopelniający?

W Pana sytuacji konieczne jest złożenie wniosku o dodatek dopelniający (druk EDD-SOC). Jeśli lekarz orzecznik uzna Pana za niezdolnego do samodzielnej egzystencji, ZUS przyzna dodatek od miesiąca złożenia wniosku. Do wniosku należy dołączyć formularz OL-9 oraz dokumentację medyczną dotyczącą przebiegu leczenia, o ile Pan ją posiada.

Otrzymuję emeryturę w wysokości 6100 zł i mam również prawo do renty rodzinnej. Czy przysługują mi renta wdowia?

Łączna wysokość świadczeń uwzględnianych w zbiegu nie może przekroczyć trzykrotności kwoty najniższej emerytury. Obecnie limit ten wynosi 5935,47 zł brutto (3 x 1978,49 zł). W związku z tym nie będzie Pani przysługiwała wypłata renty wdowiej, ponieważ wysokość Pani emerytury przekracza obowiązujący limit.

Bydgoszcz

Nowi farmaceuci odebrali dyplomy

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Ponad 60 absolwentów kierunku farmacja na Wydziale Farmaceutycznym Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy uroczysto odebrały dyplomy ukończenia studiów wyższych.

Uroczystość odbyła się w auli Collegium Medicum przy ul. Jagiellońskiej 13-15 w minioną sobotę i miała wyjątkową oprawę. Tradycyjnie zorganizowano ją z pełnym ceremoniałem akademickim.

Wydarzenie rozpoczęło się wykonaniem Hymnu Państwowego. W uroczystości wzięły udział władze uczelni, z prof. dr. hab. Dariuszem Grzanką, prorektorem ds. Collegium Medicum UMK na czele. Obecni byli też, m.in. dr hab. Adam Kola, prof. UMK - prorektor ds. nauki UMK w Toruniu, dr hab. Marek

Foksiński, prof. UMK - dziekan Wydziału Farmaceutycznego CM UMK, prodziekani tego wydziału oraz zaproszeni goście.

W czasie dyplomatorium zabrzmiały pieśni Gaudeamus Igitur i Gaude Mater Polonia. Ważnym punktem uroczystości było złożenie ślubowania przez absolwentów i wręczenie im dyplomów. W sumie otrzymały je 63 osoby. Dla wielu była to niezwykle ważna i wzruszająca chwila. Nie zabrakło też listów gratulacyjnych i nagród dla absolwentów.

Ponadto były też okolicznościowe wystąpienia oraz pożegnanie absolwentów przez przedstawiciela Samorządu Studenckiego. Uroczystość uświetnił wykład dra Wojciecha Filipiaka pt. „Analiza molekularna oddechu w diagnostyce wybranych chorób płuc”. Całość zakończył koncert w wykonaniu Chóru Collegium Medicum UMK.



Uroczystość odbyła się w auli Collegium Medicum przy ul. Jagiellońskiej 13-15 i miała wyjątkową oprawę

KRÓTKO

KULTURA Spotkanie z Zygmuntem Miłoszewskim

Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego zaprasza 24 kwietnia (piątek) o godz. 16.30 na otwarte spotkanie z Zygmuntem Miłoszewskim - autorem takich bestsellerów jak „Uwikłanie”, „Ziarno prawdy” czy „Gniew”. Spotkanie odbędzie się w auli 2.40A, na I piętrze Biblioteki UKW, a poprowadzi je mgr Krzysztof Chmielewski z Katedry Badania Gier i Kultury Cyfrowej. Zygmunta Miłoszewski - powieściopisarz, scenarzysta, działacz społeczny.

Autor dziesięciu powieści, w tym kryminałów, powieści przygodowych i literatury dla młodzieży. Jeden z najpopularniejszych polskich pisarzy w kraju i za granicą, tłumaczony, ekranizowany, wielokrotnie nagradzany nagrodami literackimi. Członek założyciel branżowego stowarzyszenia pisarskiego Unia Literacka. Żeglarz, podróżnik, poszukiwacz przygód. Uczy struktur fabularnych oraz sztuki pisania w ramach studiów literackich na Uniwersytecie Gdańskim. Wstęp na spotkanie jest bezpłatny i niebiletowany.

Rozbudowa pętli Las Gdański. Zmiany jeszcze przed majówką

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Od początku roku trwa przebudowa pętli Las Gdański w Bydgoszczy. W marcu rozpoczęły się zaplanowane w ramach inwestycji prace na ul. Rekreacyjnej - ich zakończenie przewidywane jest jeszcze w tym miesiącu. Zajrzeliśmy na plac budowy.

W związku z trwającymi pracami ul. Rekreacyjna od 9 marca od ulicy Gdańskiej jest wyłączona z ruchu drogowego na odcinku ok. 200 metrów. Ruch pieszy odbywa się przez parking z płyt ażurowych. Ewentualny dojazd możliwy jest jedynie od strony ul. Smulkalskiej przez drogę pożarową nr 16. Na Rekreacyjnej po przebudowie pojawią się wyniesione przejścia dla pieszych.

Jak informują drogowcy, wykonawca zdemontował krawężniki oraz oznakowanie pionowe. Na Rekreacyjnej wybudowano już kanalizację deszczową i rozpoczynają się prace związane z ułożeniem nowej nawierzchni. ZDMiKP przypomina, że utrudnienia planowo powinny potrwać do końca kwietnia. Cały czas prace prowadzone są na pętli.

- Rozebrane zostały już też sieci i słupy trakcyjne, torowisko oraz wiata przystankowa i perony. Trwają roboty związane z odwodnieniem i profilowaniem podłoża pod warstwy



Prace na pętli Las Gdański rozpoczęły się na początku roku

konstrukcyjne torowiska oraz związane z montażem nowych słupów trakcyjnych. W najbliższym czasie rozpocznie się wykonywanie przyłącza wodociągowego oraz sanitarnego do nowego budynku socjalnego - przekazuje Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Wykonawcą przebudowy pętli Las Gdański jest warszawska firma Balzola. Wartość kontraktu to prawie 16 milionów złotych. Projekt wykonała

Pętla Las Gdański została wybudowana w 1989 roku i od tamtego czasu przechodziła jedynie remonty bieżące.

firma Cone Amg. Inwestycja finansowana jest z wykorzystaniem pozyskanych przez Bydgoszcz Funduszy Europejskich na Klimat, Infrastrukturę i Środowisko. Realizacja prac potrwa do początku 2027 r.

Pętla Las Gdański została wybudowana w 1989 roku i od tamtego czasu przechodziła jedynie remonty bieżące. Trwająca obecnie rozbudowa to pierwsza tak duża inwestycja w tym miejscu. Nowa infrastruktura w całości będzie dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Na pętli zaplanowano zielone torowiska, a także wiaty, w tym rowerową, które będą obsadzone roślinami na dachu oraz otoczone oplecionymi pnąciami stelażami. W ramach inwestycji przewidziano bu-

dowę budynku socjalnego, w którym motorniczowie będą mogli odpocząć. Łącznie w obrębie pętli funkcjonować mają trzy perony początkowe oraz dwa końcowe, wszystkie dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami oraz wymienionego taboru. Budowa dodatkowych torów pozwoli, żeby tramwaje wymijały się bez konieczności wycofywania.

W związku z inwestycją tramwaje nie kursują w kierunku Myślęcinka. Linie tramwajową nr 1 zawieszono. Dwójka od przystanku Gdańska/Chodkiewicza kursuje dalej w kierunku pętli Bielawy. Z kolei „10” od ronda Jagiellonów porusza się ul. Focha i Nakielką do pętli Wilczak. Na czas remontu wprowadzono komunikację zastępczą. Autobus ZaT jedzie od ronda Jagiellonów do pętli Las Gdański. Od 2 marca na linii wprowadzono nowy rozkład jazdy.

Drogowcy planują wykorzystać zamknięcie torowiska tramwajowego w związku z przebudową pętli Las Gdański na remont odcinka torów na Gdańskiej od ul. Kamiennej. Wymienione zostaną m.in. podkłady, szyny oraz tłuścioły. Szacowany koszt całkowity zadania to ponad 12 milionów zł. Obecnie trwają przygotowania do tego remontu, związane między innymi z zamówieniem niezbędnych materiałów. ©

Plama ropy dryfowała Brdą w centrum miasta

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Akcja przy remontowanej wyspie św. Barbary na Brdzie w centrum Bydgoszczy! Strażacy usuwali dużą plamę ropy, która wczoraj przed południem została dostrzeżona na wodzie.

W poniedziałek przed południem straż pożarna została zawiadomiona o rozległej plamie ropy unoszącej się na Brdzie w centrum Bydgoszczy.

- W ramach prac przy odnowie wyspy św. Barbary, na skraju rzeki umieszczono deski, które były nasączone substancją ropopochodną. Odwarstwiała od nich i zanieczyściła rzekę - wyjaśnia Karol Smarz, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Bydgoszczy.

Na miejsce skierowano grupę ratownictwa chemicz-



Plama miała kilkadziesiąt metrów kwadratowych wielkości. Dryfowała wzdłuż brzegu

nego z KM PSP w Bydgoszczy. Strażacy rozłożyli maty sorpcyjne, które pobierają tę substancję - informuje Karol Smarz. - Równolegle usuwali z rzeki wszystkie zanieczyszczone deski.

Plama miała kilkadziesiąt metrów kwadratowych wielko-

ści. Dryfowała wzdłuż brzegu. - Na szczęście, została zauważona w porę i nam za bardzo nie odpłynęła, ale trzeba mieć świadomość tzw. filmu wodnego. Chodzi o to, że oleje mają właściwość łatwego rozciągania się w wodzie. Przyjmujemy, że z kilku litrów może powstać

rozlewisko nawet na kilkaset metrów kwadratowych, także jest możliwość, że ta plama nam się przesaczy i rozciągnie, ale będą to minimalne ilości - uspokaja Karol Smarz.

O sprawie zostały poinformowane: policja oraz inspektorat ochrony środowiska. ©

Bydgoskie WZL nr 2 pokazały w Poznaniu drony

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

WZL nr 2 na Międzynarodowym Kongresie Cyberbezpieczeństwa IN.SE.CON w Poznaniu - ważnym wydarzeniu branżowym w Europie Środkowo-Wschodniej organizowanym przez MON.

Kongres w Poznaniu gromadzi ekspertów, administrację i liderów technologicznych wokół tematów bezpieczeństwa cyfrowego. To jedno z najważniejszych wydarzeń branżowych w Europie Środkowo-Wschodniej.

Na swoim stoisku WZL nr 2 prezentują drona obserwacyjnego BSP Wizjer. Targi i stoisko bydgoskiej firmy odwiedzili minister Cezary Tomczyk, wicepremier Krzysztof Gawkowski oraz poseł Marcin Bosacki.

W grudniu 2021 r. minister obrony narodowej zatwierdził umowę na dostawę bezzałogowych systemów powietrznych klasy mini pod kryptonimem WIZJER. Przewiduje ona dostawę 25 zestawów bezzałogowych systemów powietrznych wraz z pakietem logistycznym i szkoleniowym. Umowa zawiera prawo opcji, które przewiduje pozyskanie systemu komputerowego do szkolenia teoretycznego (CBT) oraz systemu zarządzania szkoleniem (SZS).

Czym jest dron obserwacyjny BSP Wizjer?

Bezzałogowe systemy powietrzne klasy mini pod kryp-

tonimem WIZJER to polskie drony. Ich projekt opracował Instytut Techniczny Wojsk Lotniczych, a wyprodukuje je konsorcjum złożone z Polskiej Grupy Zbrojeniowej wraz z Wojskowymi Zakładami Lotniczymi w Łodzi i w Bydgoszczy.

WIZJER przeznaczony jest do prowadzenia działań, na potrzeby Wojsk Lądowych oraz Wojsk Specjalnych, w zakresie rozpoznania obrazowego (IMINT) poprzez wykorzystanie głowic optoelektronicznych. Ponadto system realizować ma zadania związane ze wskazywaniem celów i określaniem danych do rażenia ogniowego, oceną skutków uderzeń oraz wsparciem działań w zakresie ochrony wojsk.

Charakteryzuje go niski współczynnik emisji hałasu, czas lotu przewyższający 3 godziny oraz zasięg operacyjny do 35 km. Do jego głównych zadań należy prowadzenie obserwacji w tym wykrycia, rozpoznania, identyfikacji i wskazywania współrzędnych obiektów.

BSP startuje automatycznie z wykorzystaniem kompozytowej wyrzutni startowej oraz wykonuje manewr lądowania w trybie automatycznym wykorzystując przy tym spadochron oraz poduszkę powietrzną. Cały system został opracowany zgodnie z porozumieniami standaryzacyjnymi NATO oraz obowiązującymi Normami Obronnymi.

©©

„Biziel” uroczyście świętuje dzień swojego patrona

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Od poniedziałku do piątku placówka medyczna na Wyżnach świętuje Dni Patrona Szpitala, czyli doktora Jana Bizieła.

W poniedziałek w siedzibie szpitala przy ul. Ujejskiego odbyła się uroczystość, podczas której zostały wygłoszone dwie prelekcje: „Dr Jan Biziel - Honorowy Obywatel Bydgoszczy w 680-lecie miasta: dziedzictwo, które trwa” - dra n. hum. Łukasza Kosińskiego, pełnomocnika dyrektora ds. strategii i komunikacji „Szpital Uniwersytecki nr 2 im. dr. Jana Bizieła - perspektywy” - dr. n. med. Agnieszki Rogalskiej, dyrektora szpitala. Na koniec uroczystości wręczono wyróżnienia szpitala przyznawane z okazji Dnia Patrona. Tytuł „Zasłużony dla Szpitala Uniwersyteckiego Nr 2 im. dr. Jana Bizieła w Bydgoszczy” otrzymali: Barbara Gawinecka-Mykaj, prof. dr hab. n. med. Maria Kłopotka, Ewa Milarska, dr n. med. in. o zdr. Violetta Palacz-Duda, dr. n. med. Grzegorz Pulkowski, Janina Schabowska, prof. dr hab. n. med. Władysław Sinkiewicz, Mariola Wiśniewska. W uzasadnieniu napisano: „Za szczególne zaangażowanie na rzecz rozwoju szpitala, realizację misji zdefiniowanej w motto Przez wiedzę i doświadczenie do zdrowia chorego, a także realizację zadań statutowych i przyjętej strategii”.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

W poniedziałek, podczas gali, wręczono wyróżnienia szpitala przyznawane z okazji Dnia Patrona

Tytuł „Zasłużony dla Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Bizieła w Bydgoszczy” otrzymała firma Abramczyk Sp. z o.o. „za podejmowanie inicjatyw wspierających rozwój szpitala ze szczególnym uwzględnieniem usprawnień oraz tworzenia najlepszych warunków dla

pacjentów i personelu w postaci przekazywania sprzętów, w tym łóżek szpitalnych, respiratora, koncentratorów tlenu”.

Medale za wybitne osiągnięcia w obszarze działalności na rzecz pacjentów szpitala otrzymały: Aleksandra Cyranowska i Marlena Cieślakowska, natomiast wyróżnienia medalami organizacje pacjenckie: Fundacja DKMS, Stowarzyszenie Kierunek Zdrowie i Stowarzyszenie Dłoń Białej Mamy - w podziękowaniu za „wyjątkowe zaangażowanie i nieocenione wsparcie udzielane Klinice Hematologii Szpitala Uniwersyteckiego nr 2

W koncercie charytatywnym wystąpią: Józef Elias, Antoni Olszewski, Waldemar Szymański, Michał Gozdek.

im. dr. Jana Bizieła w Bydgoszczy, działalności na rzecz pacjentów oraz wkład w rozwój leczenia chorób hematologicznych”.

W kolejne dni także nie zabraknie interesujących aktywności z okazji Dni Patrona. Dziś w godz. 9-12 w wejściu głównym szpitala (pawilon, budynek 7A) będzie Dzień Dawcy Szpiku stanowiska DKMS, zaś w czwartek w godz. 9-14 Dzień Dawcy Krwi - mobilny punkt poboru krwi stanie na parking przy Biurze Obsługi Parkingu - Ochronie. W środę o godz. 19 w Eljazzie przy ul. Krętej szpital organizuje koncert charytatywny „Biziel dla hematologii”. Wystąpi zespół Eljazz Quartet. Będą zbierane pieniądze na diagnostykę i leczenie pacjentów hematologicznych oraz odbędzie się licytacja prac pracowników, pacjentów i przyjaciół szpitala na rzecz pacjentów hematologicznych.

W piątek odbędzie się gromadzenie „Śladami dra Jana Bizieła”.

Pacjentom hematologicznym można także pomóc, wpłacając pieniądze na wirtualną cegiełkę na stronie internetowej www.allegro.pl/oferta/cegielka-na-diagnostyke-i-leczenie-pacjentow-hematologicznych

Szczegóły obchodów Dni Patrona znajdują się na stronie internetowej pod adresem www.bziel.umk.pl/2026/04/07/dni-patrona-szpitala-biziel-dla-hematologii

©©

Za nami uroczysta gala laureatów konkursów przedmiotowych

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Uczniowie szkół podstawowych, którzy w roku szkolnym 2025/2026 byli laureatami konkursów organizowanych przez kujawsko-pomorskiego kuratora oświaty, odebrali nagrody.

Uroczystość odbyła się w poniedziałek (20 kwietnia) w Auditorium Novum Politechniki Bydgoskiej im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Fordonie.

Uczestniczyło w niej aż 122 laureatów i 116 nauczycieli szkół podstawowych z rejonu bydgoskiego tj. z samej Bydgoszczy oraz z terenu powiatów: bydgoskiego, inowrocławskiego, nakielskiego, mogileńskiego, sępoleńskiego, świeckiego, Tucholskiego i żnińskiego.

Podczas gali Michał Konniuch, wicewojewoda kujawsko-pomorski i Grażyna Dziedzic, kujawsko-pomorska kura-



Podczas edukacyjnej gali była też widowiskowa część artystyczna

tor oświaty, wręczyli uczniom, m.in., zaświadczenia dla laureatów i upominki. Były też podziękowania dla opiekunów oraz wyróżnienia dla dyrektorów szkół, które zdobyły największą liczbę tytułów laureata i finaliści w województwie kujawsko-pomorskim.

W roku szkolnym 2025/2026 uczniowie klas IV-VIII szkół podstawowych łącznie mogli wziąć udział w 13 kuratorskich konkursach przedmiotowych. W całym województwie kujawsko-pomorskim w etapie szkolnym uczestniczyło w nich 25 tys. 840 uczniów z 559 szkół podstawowych z regionu.

Największym zainteresowaniem wśród uczniów cieszyły się konkursy z języka angielskiego (6462 uczestników na etapie szkolnym), matematyki (5603 uczestników) i języka polskiego (3586 uczestników).

Uczniowie startowali też w kuratorskich konkursach przedmiotowych z: biologii

(2792 osób), historii (2155), geografii (1754), chemii (1366), fizyki (822), informatyki (666), języka niemieckiego (360), języka hiszpańskiego (113), języka rosyjskiego (87) oraz języka francuskiego (74).

Do etapu rejonowego awansowało 3129 uczniów z 431 szkół z Kujaw i Pomorza. Z tego grona do etapu wojewódzkiego zakwalifikowało się 1105 uczestników z 287 szkół.

Ostatecznie tytuł laureata uzyskało 384 uczniów ze 137 szkół podstawowych, a finalistami zostało 640 uczniów z 234 szkół.

Tradycyjnie Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy zaplanowało galę laureatów w trzech turach. Ta na Politechnice Bydgoskiej była pierwszą z nich. We wtorek (21 kwietnia) w Toruniu uhonorowani zostaną laureaci konkursów przedmiotowych z rejonu toruńskiego, natomiast 22 kwietnia laureaci konkursów przedmiotowych z rejonu włocławskiego. ©©

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Kłopoty „najnowocześniejszego przedszkola w Bydgoszczy”! Chodzi o ponad 1,2 mln zł

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskappress.pl

Jakie były przyczyny problemów przedszkola, które reklamowano, jako najnowocześniejsze w Bydgoszczy? Mamy dokumenty po kontroli wydziału edukacji bydgoskiego ratusza.

Wracamy do sprawy wypowiedzenia przez Bydgoski Park Przemysłowo-Technologiczny umowy najmu Fundacji „Nowe Pokolenie” w Hołdzie Janowi Pawłowi II, które prowadziło placówkę „Przedszkolna Chatka 2”.

Powodem rozwiązania umowy były zaległości z opłatami za czynsz. Osobnym wątkiem w sprawie są kontrole, jakie w przedszkolu i fundacji przeprowadzili urzędnicy ratuszowego Wydziału Edukacji i Sportu. Dopatrzone się nieprawidłowości w wydatkowaniu dotacji publicznych, jakie trafiły na działalność placówki.

Urząd miasta: środki niewykorzystane

W wystąpieniu pokontrolnym czytamy, między innymi, że porównując roczną kwotę dotacji otrzymanej i wydatkowanej w 2023 r. i 2024 r. z rocznego rozliczenia wykorzystanej dotacji, stwierdzono, iż Przedszkole Niepubliczne „Przedszkolna Chatka” nie wydatkowało łącznie 1 269 700,87 zł.

Dokument pokontrolny został opublikowany w serwisie BIP Urzędu Miasta Bydgoszczy. Jest w nim ponadto mowa, że fundacja prowadząca przedszkole błędnie rozliczała się z pobranych dotacji.

A dokładniej, jak informują urzędnicy: „W wyniku kontroli prawidłowości podawania liczby uczniów do systemu ODPN („Obsługi Dotacji dla Placówek Niepublicznych”) w okresie od 01.01.2023 r. do 31.12.2024 r., na których Organ dotujący przekazywał dotacje oświatowe stwierdzono, że Przedszkole w kontrolowanym okresie pobrało dotację w nadmiernej wysokości w łącznej kwocie 25 074,53 zł.

Stwierdzono również, że przedszkole „w latach 2023-2024 wykorzystało dotację niezgodnie z przeznaczeniem w łącznej kwocie 273 585,98 zł”.

Fundacja - jak wynika z informacji ratusza - złożyła 26 lutego tego roku korektę wydatków rozliczonych z dotacji oświatowej za lata 2023-2024, ale urząd uznał ją za „bezskuteczną”. W dokumencie po-



Urzędnicy ratusza dopatrują się, m.in., niewykorzystanych przez placówkę dotacji

kontrolnym zaznaczono, że korekta „nie wywołuje skutków prawnych”.

Przypomnijmy, że fundacja prowadzi przedszkole przy ulicy Bydgoskich Przemysłowców 1 od września 2023 roku. „Nowe Pokolenie” zostało wyłonione, jako organ prowadzący, w drodze konkursu ogłoszonego przez BPPT. Nowa placówka miała zapewnić opiekę przede wszystkim dzieciom osób zatrudnionych w firmach na terenie parku przemysłowego. Co poszło nie tak?

Zaległości były monitorowane

Jak wynika z oświadczenia BPPT, „od początku trwania umowy najmu Fundacja regulowała należności czynszowe z opóźnieniem około jednego miesiąca”. Na przełomie lat 2024 i 2025 nie zostały uregulowane należności na rzecz BPPT za media zużyte przez prowadzone w budynku przedszkole, które uprzednio zostały opłacone przez BPPT (początkowo Stroną umów na media był BPPT). Rachunek opiewał na ponad 39 tys. zł.

BPPT miał na bieżąco monitorować zaległości Fundacji i wzywać do zapłaty. Ostatnia wpłata ze strony Fundacji została odnotowana 1 grudnia 2025 roku i dotyczyła czynszu najmu za październik 2025 r. Od tego momentu - zaznacza BPPT - dalsze płatności zostały „całkowicie wstrzymane”. Umowę rozwiązano 12 marca.

Z interpelacją dotyczącą sporu między fundacją a parkiem przemysłowym wystąpił do prezydenta Bydgoszczy radny Paweł Sieg. Odpowiedział mu Iwona Waszkiewicz, pierwszy zastępca prezydenta,

przekazując wyjaśnienia zarządu BPPT.

Radny pytał, między innymi o to, jakie było „faktyczne obłożenie przedszkola” w czasie obowiązywania umowy, ilu podopiecznych stanowili członkowie rodzin pracowników BPPT oraz czy przed zawarciem umowy BPPT dysponowało analizami lub prognozami dotyczącymi zainteresowania placówką.

- Spółka nie deklarowała ani nie gwarantowała określonej liczby dzieci, które będą uczęszczać do przedszkola, ponieważ decyzja o zapisaniu dziecka należy wyłącznie do opiekunów prawnych dzieci i pozostaje poza zakresem wpływu Spółki - wyjaśnienia ze strony Edyty Wiwatowskiej, prezes BPPT Sp. z o.o. przekazała Iwona Waszkiewicz.

W przekonaniu prezes parku przemysłowego „fundacja, planując działalność polegającą na prowadzeniu przedszkola, zapewne przed złożeniem oferty przeprowadziła samodzielnie i należyta analizę warunków rynkowych planowanego przedsięwzięcia”.

Radny Paweł Sieg dopytywał również o to, czy fundacja występowała o obniżenie czynszu. Tu pada odpowiedź: „Fundacja w lipcu 2025 roku wniosła o obniżenie miesięcznego czynszu najmu z kwoty 65.000,00 zł brutto do kwoty 45.000,00 zł brutto. Natomiast

Już w marcu tego roku zaległości Fundacji wobec BPPT wynosiły 379.152,86 zł, w tym 39.152,86 zł za media zużyte przez przedszkole.

w lutym 2026 r. przedstawiona została kolejna propozycja, przewidująca obniżenie czynszu do poziomu 30.000,00 zł brutto miesięcznie”.

Jak zaznacza prezes BPPT, „Tak daleko idąca modyfikacja warunków finansowych obowiązującej umowy najmu pozostawała w oczywistej sprzeczności z pierwotnymi założeniami przyjętymi przez strony w chwili zawierania umowy, a także z zasadami wyboru operatora przedszkola w drodze postępowania konkursowego”.

Już w marcu tego roku zaległości Fundacji wobec BPPT wynosiły 379.152,86 zł, w tym 39.152,86 zł za media zużyte przez przedszkole na przełomie roku 2024/2025 (opłacone przez BPPT). Ponadto było to 275.000,00 zł z tytułu niezapłaconych w terminie czynszów najmu oraz 65.000,00 zł z tytułu bieżącego czynszu najmu za marzec 2026 r.

Fundacja: nie nakaz zapłaty, a początek postępowania

Na poczet zaległych płatności BPPT potrącił 150 tys. z kwoty wpłaconej wcześniej przez Fundację.

- W pierwszej kolejności chcielibyśmy podkreślić, że postępowanie w sprawie wyników kontroli dotacji oświatowej jest na wstępnym etapie - mówi mec. Natalia Cwalina, pełnomocnik Fundacji „Nowe Pokolenie”. - Zostało wszczęte postępowanie administracyjne, w ramach którego Fundacja będzie szczegółowo kwestionować ustalenia kontroli. Przedstawiliśmy obszerny zastrzeżenia do protokołu, wskazując zarówno na błędy metodologiczne, jak i przyjęcie nadmiernej zawężającej interpretacji przepisów.

Kluczowe jest, jak zaznacza prawniczka, wyjaśnienie, czym są tzw. „środki nienależnie pobrane” lub „pobrane w nadmiernej wysokości”, ponieważ - podkreśla mecenas - pojęcia te mogą być „mylnie rozumiane”.

- Nie oznaczają one sytuacji, w której środki zostały „pobrane i niewydatkowane” lub wykorzystane w sposób dowolny. W niniejszej sprawie nie wykazano, aby środki dotacyjne zostały przeznaczone na cele prywatne lub niezwiązane z działalnością oświatową - tłumaczy Natalia Cwalina”.

Czego zatem dotyczy spór? Zwróciliśmy się do Fundacji, a w przyszłym tygodniu odpowiadzi nam. „Spór dotyczy

m.in. sposobu liczenia liczby dzieci (np. w kontekście ich czasowej nieobecności), znaczenia formalnych elementów dokumentacji, czy zakresu wydatków, które, zdaniem kontrolujących, nie pozostają w wystarczającym związku z realizacją zadań oświatowych. Analogicznie, w zakresie wynagrodzeń oraz kosztów administracyjnych przyjęto zawężającą interpretację, pomijając ich faktyczny, funkcjonalny związek z prowadzeniem placówki”.

Ponadto, w stanowisku organizacji zaznaczono: „Również uznanie części dotacji za „niewykorzystaną” nie wynika z faktycznego braku wydatkowania środków, lecz z metodologii ich przypisania w dokumentacji księgowej. Środki te zostały rzeczywiście przeznaczone na funkcjonowanie placówki i realizację zadań edukacyjnych, natomiast spór dotyczy ich kwalifikacji”.

Fundacja kwestionuje metody rozliczeniowe UMB: „Co istotne, tego rodzaju rozbieżności interpretacyjne oraz kwestionowanie wyników kontroli nie są sytuacją wyjątkową, stanowią element praktyki funkcjonowania systemu finansowania oświaty i relacji pomiędzy organami prowadzącymi placówki a jednostkami samorządu terytorialnego”.

Prezentujemy dalszą część odpowiedzi „Nowego Pokolenia”: „Jednocześnie chcemy wyraźnie podkreślić, że kwestie związane z kontrolą dotacji mają charakter odrębny od bieżącej sytuacji operacyjnej Fundacji i nie powinny być utożsamiane z jej kondycją finansową. Wskazywane kwoty mają charakter sporny i na obecnym etapie nie stanowią wymagalnych zobowiązań wynikających z ostatecznych decyzji administracyjnych.

Odnosząc się do pytania o zwrot środków - na chwilę obecną nie zapadła żadna ostateczna decyzja administracyjna w tym zakresie. Jednocześnie Fundacja działa i będzie działać w pełni zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa - w przypadku wydania prawomocnego i ostatecznego rozstrzygnięcia właściwego organu lub sądu, wszelkie wynikające z niego obowiązki zostaną wykonane.

Nie sposób również pominąć okoliczności czasowych - kontrola rozliczeń dotacji została wszczęta w momencie, gdy spór pomiędzy Fundacją a BPPT uległ wyraźnemu za-

ostrzeniu. Okoliczność ta pozostaje co najmniej zastanawiająca, choć jej ocena pozostaje poza zakresem niniejszej odpowiedzi. Warto też wskazać, że opóźnienia w oddaniu obiektu przez BPPT, będące jedną z podstaw kwestionowania zaległości wobec BPPT, miały wpływ na możliwość pełnego funkcjonowania placówki w początkowym okresie, w tym na nieuzyskiwanie należnych środków dotacyjnych.

Jeżeli chodzi o spór z BPPT, Fundacja prowadzi działania zgodnie z obowiązującymi przepisami oraz podejmuje kroki prawne zmierzające do ochrony swoich praw. Placówka funkcjonuje i zapewniona jest ciągłość opieki nad dziećmi. Jednocześnie Fundacja deklarowała i podtrzymuje, że prowadzenie placówki w tej lokalizacji ma charakter czasowy - do końca czerwca br., co zostało zakomunikowane BPPT. Fundacja podejmowała próby polubowego uregulowania kwestii dalszego, czasowego korzystania z nieruchomości w tym okresie przejściowym, jednak propozycje te pozostały bez odpowiedzi ze strony BPPT. Fundacja zapewnia, że wszystkie dzieci - w przypadku takiej woli rodziców - będą miały zagwarantowaną możliwość kontynuowania edukacji i opieki w drugiej prowadzonej przez nas placówce. Jednocześnie obserwujemy działania podejmowane przez BPPT, które zmierzają do przejęcia dzieci przez inny podmiot. W naszej ocenie działania te nie sprzyjają stabilności sytuacji dzieci i rodziców, jednak niezależnie od tego Fundacja koncentruje się na zapewnieniu ciągłości opieki oraz bezpieczeństwa wychowanków”.

„Nowe Pokolenie” prowadzi również inną placówkę, przy ulicy Grzymały-Siedleckiego. Czy konieczność zwrotu wspomnianych pieniędzy na rzecz bydgoskiego ratusza wpłynie na działanie tego przedszkola?

„Przedszkole przy ul. Grzymały-Siedleckiego od lat funkcjonuje stabilnie i prawidłowo, cieszy się dużym zainteresowaniem rodziców, a prowadzony nabór przebiega z sukcesem. Placówka ta stanowi istotny i dobrze funkcjonujący element działalności Fundacji. Nie występują żadne okoliczności, które zagrażałyby funkcjonowaniu prowadzonej placówki” - czytamy w odpowiedzi Fundacji „Nowe Pokolenie.”

©©

Międzypokoleniowe spotkanie z VI LO

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Spotkanie „Bezpieczny Senior - Młodzież dla Starszego Pokolenia” miało miejsce w piątek, 17 kwietnia, w Młodzieżowym Domu Kultury nr 2. Gospodarzem byli uczniowie VI LO.

Jak podkreśla Dorota Sokołowska, pedagog szkolny, koordynatorka wydarzenia, głównym celem spotkania jest integracja seniorów z młodzieżą, uczenie młodych ludzi empatii i wrażliwości na starsze pokolenie oraz kształtowanie w oczach seniorów pozytywnego obrazu młodzieży - otwartej, wrażliwej i empatycznej.

- W projekcie biorą udział uczniowie, którym szczególnie zależało, żeby zorganizować takie wspólne spotkanie. Specjalnie na tę okazję przygotowali program artystyczny, w tym własne wiersze. Są bardzo zaangażowani - mówi Dorota Sokołowska.

III edycja spotkań

To już trzecia edycja projektu „Bezpieczny Senior - Młodzież dla Starszego Pokolenia”. Wydanych zostało sto zaproszeń,



Celem wydarzenia jest m.in. budowanie więzi międzypokoleniowych, kształtowanie postaw prospołecznych wśród młodzieży oraz wzmacnianie zaufania i empatii

na które - dzięki współpracy z Młodzieżowym Domem Kultury nr 2 w Bydgoszczy - odpowiedzieli mieszkańcy, m.in. Szwederowa i Wzgórza Wolności. Adam Stasik, dyrektor VI Liceum Ogólnokształcącego im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy zapowiada, że z pewnością nie jest to koniec działań.

- Poprzednie edycje spotkań się z bardzo pozytywnym odbiorem. Widzimy, że wszystkim uczestnikom tych spotkań - tak seniorom, jak młodzieży - zależy na tym, żeby się one odbywały. Także domy kultury zabiegają, żeby tego typu spotkania były u nich organizowane, więc na pewno nie jest to nasz

ostatni głos - dodaje Adam Stasik.

W piątek, 17 kwietnia, salę MDK-u nr 2 przy ul. Leszczyńskiego wypełniło ponad sto osób. Zaproszeni goście i młodzież VI LO w Bydgoszczy wspólnie zasiedli przy zastawionych stołach, przygotowanych specjalnie na tę okazję przez uczniów bydgoskiego li-

ceum. Po oficjalnym powitaniu rozpoczęła się część edukacyjna. O zdrowiu fizycznym i psychicznym, składającym się na dobrostan seniorów opowiedziała psycholog Karolina Bochnia-Jabłońska.

- Niezależnie od tego, na jakim etapie życia jesteśmy, mamy możliwości działania w takim zakresie, żeby zadbać o swoje zdrowie, żeby mieć satysfakcję z tego, jak żyjemy. Oczywiście wraz z wiekiem przychodzą pewne ograniczenia. Ale to nie znaczy, że życie się skończyło. Dlatego ważna jest kwestia zaakceptowania zmian. Zawsze możemy pracować nad tym, żeby w życiu seniora (i każdego z nas) było jak najwięcej pozytywnych chwil - zauważa Karolina Bochnia-Jabłońska.

Prelekcję na temat wpływu odżywiania na zdrowie wygłosiła dietetyk Magdalena Nowakowska. Część edukacyjną zakończyło wystąpienie Sławomira Pochylskiego, oficera pożarnictwa, specjalisty ds. bezpieczeństwa.

Następnie uczniowie zaprosili na część artystyczną, którą rozpoczął występ muzyczny Tymoteusza Będzińskiego (keyboard). Uczestnicy spotkania mieli też okazję wysłuchać doskonale

znanych utworów, takich jak np. „Czas nas uczy pogody”, „Milor”, „Kołysanka dla nieznajomej”, „Chąłupy Welcome To” czy „Nic dwa razy” w wykonaniu solistów: Aleksandry Antczak, Natalii Malinowskiej, Pawła Kruszelnickiego i Heleny Kiersznickiej. Uczennice (Zuzanna Czub, Nina Wójtowicz, Maja Prusko) zaprezentowały też autorskie wiersze.

Okazja do refleksji

Po zakończeniu części artystycznej nadszedł czas na wspólne, międzypokoleniowe rozmowy. Uczestnicy spotkania mieli możliwość wymienić się doświadczeniami, wysłuchać nieznanych opowieści. To był dla nich nie tylko moment integracji, ale też okazja do refleksji.

Jak mówią Anastazja i Paulina, uczennice II klasy VI LO w Bydgoszczy, to ich drugie takie spotkanie. Dla nich to okazja nie tylko do reprezentowania szkoły, ale przede wszystkim przyjemnego spędzenia czasu, pomocy seniorom i integracji.

- Dzięki takim wydarzeniom możemy na własne oczy przekonać się, że to są bardzo fajni ludzie i - bez względu na wiek - też mogą się dobrze bawić - zauważają uczennice. ©©

AUTOREKLAMA

0011507251

25 kwietnia

FOCUS BYDGOSZCZ

**WIOSNA
W STYLU EKO**

WYMIENŃ ODPADY NA SADZONKĘ!

Akcja trwa od 11:00 do 16:00 lub do wyczerpania zapasów.
Do rozdania 1000 sztuk sadzonek kwiatów.

JAK OTRZYMAĆ SADZONKĘ?

Przynieś ubrania*
lub makulaturę
w odpowiedniej
ilości:

- 1 SADZONKA**
Od 1 kg do 2,99 kg
- 2 SADZONKI**
Od 3 kg do 4,99 kg
- 3 SADZONKI**
Od 5 kg do 6,99 kg
- 4 SADZONKI**
Od 7 kg



*Oddawane ubrania muszą być czyste

Szczegóły na expressbydgoski.pl/ekofocus

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY



M/S „Batory” majestatycznie płynie do Wenecji

21 kwietnia 1936 r., równo 90 lat temu,
legendarny transatlantyk wyruszył w swój pierwszy rejs.
Był symbolem aspiracji i dumy II RP

Mariusz Grabowski

Natle ówczesnej polskiej siermięgi „Batory” miał być wizytówką polskiej floty i wizualnym narzędziem propagandy. pokazywać Polskę jako kraj nowoczesny. Luksusowy wystrój wnętrza sfinansowały instytucje i banki, meble i dekoracje wykonano z najlepszych materiałów, a wśród pasażerów królowali celebryci.

Fogg tańczy z Ordonką

„Batorego” nie można traktować jedynie jako przedsięwzięcia biznesowego, był bowiem czymś znacznie ważniejszym. Nie tylko cieszył oko, ale realizował marzenia Polski stania się potęgą morską i pełnił funkcję ambasadora polskiej kultury i sztuki. Nie bez powodu na pierwszy rejs Triest-Gdynia przez Dubrownik, Barcelonę i Lizbonę zaproszono najbardziej znane postacie z ówczesnego świecznika.

Jak pisze Bożena Aksamit w książce „Gwiazdy, skandale i miłość na transatlantyku”: „Był tam m.in. Melchior Wańkiewicz, Arkady Fiedler, Irena Eichlerówna, Monika Żeromska. Poza tym arystokraci, inteligencja, przemysłowcy. Przez dwa tygodnie dobrze bawili się, spędzali czas na dansingach, balach (...) Przedstawiciele elit np. Mieczysław Fogg, czy Hanka Ordonówna pływali także w kolejnych rejsach do Nowego Jorku”. Na pokładzie byli także malarz Wojciech Kossak, aktorka Irena Eichlerówna, a nawet Andrzej Strug, literat, socjalista i wolnomularz.

Później „Batory” miał też mniej spektakularne zadania - podróżowali nim emigranci zarobkowi do Ameryki. Rejsy wycieczkowe były organizowane niejako przy okazji masowego przewozu emigrantów do Ameryki.

Rodzą się legendy

Statek był olbrzymi: miał 160 m długości, 22 m szerokości, siedem pokładów, salę ba-

lową, salę dancinową, czytelnię, trzy bary, kaplicę, basen i salę gimnastyczną z elektrycznym koniem i wielbłądem. Dekoracje statku wykonali najwybitniejsi polscy artyści, zrzeszeni m.in. w grupie artystycznej „Bractwo św. Łukasza”, którzy zadbałi o projekt nie tylko pomieszczeń ale również najmniejszych detali takich jak zastawa stołowa czy karty dań. Linie pokładu podkreślała biała wstęga burtowa wybijająca się z czarnego kadłuba. Linowiec miał niezbyt mocno wychyloną, ozdobioną stylizowanym herbem Stefana Batorego dziobnicę.

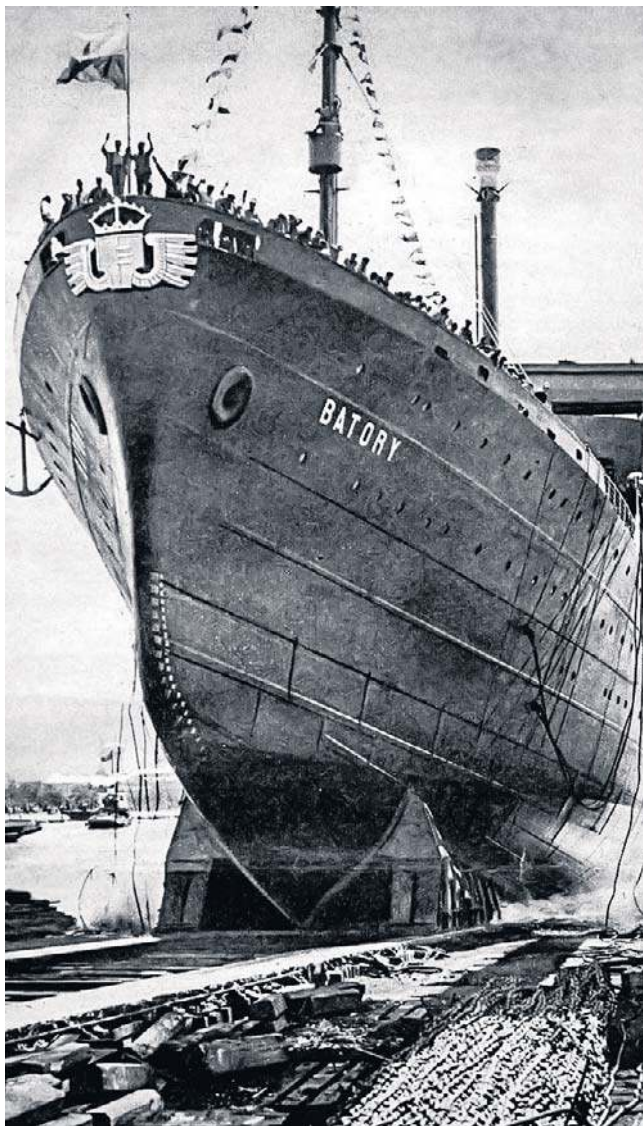
„Swoją najlepszą czas miał podczas międzywojnia, gdy za sterami stał legendarny »Szaman Morski« kapitan Eustazy Borkowski. Postać uwielbiana przez pasażerów, poliglota mówiący kilkunastoma językami i to przeważnie jednocześnie. Przysłowiowa była jego słabość do pań i wysokoprocentowych napojów. Na »Batorym« żartowano, że statek zatonię, gdy kapitan Eustazy Borkowski wytrzeźwieje” - pisze Aksamit.

Żałoga „Batorego”, zgodnie z ogólnym poleceniem szefostwa, była otwarta na pasażerów, spędzała z nimi czas i wspólnie imprezowała. Na statku była też wyśmienita kuchnia, która przyciągała gości z zagranicy. Posiłki jedzono na porcelanie z Ćmielowa, sztucami Frageta, pod obrazami Zofii Stryjeńskiej.

Państwo wspomaga

Wystrój polskich transatlantyków był wynikiem świadomych założeń. Do jego realizacji powołano nawet specjalną podkomisję artystyczną, której przewodniczącym został artysta i projektant Wojciech Jastrzębowski, projektant wnętrza gmachu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego - obecnie Ministerstwo Edukacji Narodowej.

„Statki miały stać się pływającymi salonami, świadczącymi o polskiej kulturze artystycznej.



Wodowanie kadłuba odbyło się 3 lipca 1935 roku, a matką chrzestną była Jadwiga Barthel de Weyenthal. 21 kwietnia 1936 wyruszył w swój pierwszy rejs

Komisja zaprosiła do współpracy artystów z rozmaitych środowisk. Zarówno z akademii, jak i politechnik, w tym wielu młodych, wręcz jeszcze studentów” - czytamy na stronie desigal.pl, poświęconej architekturze wnętrz.

Można powiedzieć, że wystrój transatlantyków stał się zatem dziełem zbiorowym. Zaprojektowano nie tylko pomieszczenia, ale także liczne detale, w tym zastawę stołową i karty dań.

Biznes z rozmachem

„Batory” był ikoną stylu, ale miał też zarabiać. Pomysł jego budowy zrodził się na początku lat 30. w zarządzie nowo utworzonej polsko-duńskiej spółki akcyjnej z siedzibą w Gdyni, czyli Polskiego Transatlantycznego Towarzystwa Okrętowego (PTTO).

Jak czytamy w trzecim tomie „Księgi statków polskich 1918-1945”: „11 marca 1930 r. zawarto umowę między Żegluga Polska a Det Østasiatisk

Kompagni o powołaniu spółki akcyjnej Polskie Transatlantyczne Towarzystwo Okrętowe Linia Gdynia-Ameryka z siedzibą w Gdyni. Udział strony polskiej wynosił 75 proc. akcji. Za kwotę 18 mln ówczesnych złotych, rozłożoną na raty i zabezpieczoną na hipotekach statków, strona polska zakupiła całą Bałtycko-Amerykańską Linie ze statkami, biurami i przystanią w Nowym Jorku”.

Jednocześnie podjęto decyzję o zmianie profilu linii północnoamerykańskiej, z emigracyjnego na turystyczny. W takiej sytuacji koniecznością stała się budowa nowych jednostek, które spełniałyby najnowsze standardy. Do budowy przyszłego „Batorego” wybrano włoską stocznnię Cantieri Riuniti dell'Adriatico. Co ciekawe, część zapłaty - 1,25 mln dolarów - miała być zrealizowana polskim węglem.

Kierunek: Nowy Jork

W 1932 r. w miejsce Żegluga Polskiej akcjonariuszem PTTO został Skarb Państwa, a siedzibę przeniesiono z Gdyni do Warszawy. Luksusowe biura mieściła się najpierw w kamienicy na rogu Marszałkowskiej i Złotej, a potem w Pałacu Kronenberga. W październiku 1934 r. udziałowcy PTTO zdecydowali o zmianie nazwy firmy na Gdynia-Ameryka Linie Żegluga S.A., w skrócie GAL, zmieniając też flagę i odznakę armatorską.

Biznes okazał się opłacalny: GAL prowadziły przewozy pasażerskie głównie do obu Ameryki oraz z rumuńskiej Constanty, przez Istambuł, do Hafify i w końcu sierpnia 1939 r. dysponowały ośmioma statkami. Największymi w okrętowej stajni były M/S „Piłsudski” i M/S „Batory” (po ok. 14 tys. BRT), najmniejszym zaś M/S „Stalowa Wola” (3,5 tys. BRT). GAL utrzymywały sieć przedstawicielstw w kraju i za granicą, m.in. w Londynie, Nowym Jorku, Pradze, Rydze, Bukareszcie, Buenos Aires, Tel Awiwie, Kopenhadze i Gdańsku. W Nowym Jorku spółka dzierżawiła początkowo przystań Bush Pier w Brooklynie, a od 1935 r. znacznie większą przystań Hoboken.

Transatlantyki prezentowały się majestatycznie na tle wzburzonych fal, ale ich pasażerami byli najczęściej nie celebryci, lecz biedota: polska emigrująca do Stanów i żydowska do Palestyny.

Polska bieda

Dużo mniej liczny był transport reemigrantów powracających do Polski lub Polaków mieszkających w USA, którzy przyjeżdżali do kraju odwiedzić rodziny. Z dokumentów Muzeum Emigracji w Gdyni wynika, że w Dwudziestolecium w ramach emigracji zarobkowej wyjechało z Polski ok. 2,2 mln osób. Zanim uruchomiono

port w Gdyni, emigranci do Stanów Zjednoczonych i krajów Ameryki Południowej odprawiali przeważnie z portów niemieckich i na niemieckich statkach.

„Słońce, wino i dancingi”

Przenieśmy się na „Batorego, wyruszającego w swój dziewiczy rejs. Rejs był szeroko reklamowany w prasie, stał się towarzyską sensacją i GAL nie miały problemów ze sprzedażą biletów. Jak opisywał później Melchior Wańkiewicz, który codziennie nadawał audycje radiowe do kraju, znalazło się na nim „620 burżujów”. Na późniejsze zarzuty, że artyści i przedstawiciele wolnych zawodów - a to właśnie śmietanka miała testować „Batorego” - sami kupili bilety, odparł, że „biednych na pokładzie na pewno nie było”. „Ci ludzie zarabiali po pięćdziesiąt tysięcy złotych miesięcznie” - odpowiadał pisarz. Dla porównania: nauczyciel zarabiał wówczas około 200 zł miesięcznie, a starszy sierżant policji ponad 250 zł. Z kolei pierwszy rejs z Gdyni do Nowego Jorku, nie licząc postoju w Kopenhadze, zajął „Batoremu” siedem dni i 17 godzin. Na pokładzie byli nie tylko pasażerowie. Do Stanów zabrał ze sobą wędliny, nabiał, cement, gięte meble czy blachę. W kolejnych rejsach z i do USA, „Batory” przewoził auta, listy, a nawet samoloty, należący do Tomasza Baty, założyciela firmy Bata. Wbrew legendzie, „Batory” nie transportował... żubrów. W listopadzie 1934 r. cztery bizony - dar Polonii kanadyjskiej dla prezydenta RP Ignacego Mościckiego - przewiózł do Gdyni MS „Kościuszko”.

Na wojnie i później

24 sierpnia 1939 r. „Batory” wypłynął z Gdyni, a 30 sierpnia kapitan Borkowski dostał polecenie, by skierować się do najbliższego angielskiego portu. Zdecydował się jednak płynąć do Nowego Jorku, choć do Anglii było dużo bliżej. „Batory” dotarł tam 4 września. Polski transatlantyk Amerykanie wycharterowali Brytyjczykom. Po przejściu nazywał się H (is) M (ajesty's) T (ransport) „Batory”. „Na wojenny kamufaż poszło kilka ton farby, statek stał się ciemnoszary, a burty zostały zamalowane w podłużne, faliste pasy o kolorze zielonoczarno-szarym” - pisze Bożena Aksamit. „Batory” służył w czasie wojny Brytyjczykom jako transportowiec z polską załogą, a w 1945 r. wrócił do Polski. Zezłomowano go w 1971 r. Oblicza się, że 35 lat służby odbył 222 rejsy liniowe, przewoząc ok. pół mln pasażerów. W 1952 r. zastąpił go transatlantyk „Stefan Batory”, też przedmiot polskiej dumy, ale tym razem tej socjalistycznej.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

GOSPODARKA

Tańsze paliwa na razie bez zmian

Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański ocenił, że odejście od rządowego programu „Ceny Paliwa Niżej” w pierwszych tygodniach maja byłoby „przedwczesne”. Poinformował też, że choć program kosztuje 1,6 mld zł miesięcznie, to nie widzi potrzeby nowelizacji budżetu państwa.

– Program jest faktycznie kosztowny, ale z drugiej strony też pamiętajmy, że gdyby tego programu nie było, kierowcy odczuliby te podwyżki na stacjach benzynowych jeszcze

bardziej. To by się z kolei przełożyło na to, że mielibyśmy mniej takiej normalnej sprzedaży detalicznej w sklepach – ocenił Domański.

Obowiązujący od 31 marca rządowy program „Ceny Paliwa Niżej” zakłada obniżenie podatku VAT na paliwo z 23 do 8 proc. oraz obniżkę akcyzy (do 29 gr za litr benzyny i 28 gr za litr oleju napędowego – to najniższy poziom dopuszczony przez UE). Oba rozporządzenia (zarówno w sprawie VAT, jak i akcyzy) obowiązują do końca kwietnia.

FORUM

Szkoła w XXI wieku



FOT. MATERIAŁY PRASOWE POLICJI

Wczoraj Barbara Nowacka, ministra edukacji, otworzyła dwudniowe New Education Forum – NEF Warszawa 2026, w którym uczestniczą nauczyciele, dyrektorzy, samorządowcy, rodzice, młodzież oraz przedstawiciele organizacji pozarządowych i biznesu. – Nie ma przyszłości Polski bez przyszłości edukacji. Nie ma przyszłości edukacji bez uczciwej debaty – powiedziała ministra.

SĄD

Rozprawa Mariusza P. odroczone

W poniedziałek przed Sądem Rejonowym w Opolu miał się rozpocząć proces znanego sportowca i strongmana Mariusza P. KAS oskarża go o nielegalną reklamę gry hazardowej. Sąd odroczył termin do czasu uzupełnienia przez skarbowkę braków formalnych, o co wnioskowała mec. Katarzyna Antkowiak, obrończyni Mariusza P.

Sprawa dotyczy rzekomego promowania przez Mariusza P. gry hazardowej. Zdaniem oskarżyciela miał tego dokonać m.in. w różnych portalach, w których zamieszczał swoje zdjęcia w koszulce z napisem „Pudzianator”, reklamując w ten sposób grę hazardową, co jest zagrożone karą grzywny w wysokości do 10 tysięcy złotych.

ZATRUDNIENIE

Polski rynek pracy wchodzi w 2026 rok w tryb ostrożnej stabilizacji. Ponad połowa firm nie zamierza zmieniać poziomu zatrudnienia, a rekrutację planuje 18 proc. przedsiębiorstw. To o 2 proc. więcej niż przed rokiem – wynika z raportu „Barometr Polskiego Rynku Pracy”. Według autorów raportu firmy ograniczają ryzyko, pracownicy stawiają na bezpieczeństwo, a technologia i migracja zarobkowa coraz silniej kształtują realia zatrudnienia.



Ustawa o rynku kryptoaktywów nie była przeregulowana i wprowadzała jedynie nadzór nad rynkiem

Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki

Przyjaźń czy interesy? Polska i Francja zacieśniają współpracę

Marcin Koziestański
Gdańsk

Wczoraj w Gdańsku odbyło się pierwsze polsko-francuskie spotkanie na szczeblu międzyrządowym, organizowane z okazji Dnia Przyjaźni między oboma krajami. Jednym z głównych punktów programu była rozmowa premiera Donalda Tuska z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem.

To spotkanie było pierwszym takim szczytem od czasu podpisania 9 maja 2025 roku w Nancy umowy o pogłębionej współpracy i przyjaźni między Polską a Francją. Dokument obejmuje szeroki zakres tematów – od spraw militarnych, przez gospodarkę i kwestie społeczne, aż po kulturę. Przewiduje m.in. wzajemne wsparcie w zakresie bezpieczeństwa, wspólne przeciwdziałanie zagrożeniom hybrydowym oraz współpracę w takich dziedzinach jak przemysł obronny, rolnictwo, nauka i gospodarka.

Dodatkowo, wczoraj po raz pierwszy obchodzony był Dzień Przyjaźni Polsko-Francuskiej, który został ustanowiony na mocy tego traktatu.

„Zgodnie z postanowieniami artykułu 51 Karty Narodów Zjednoczonych w przypadku napaści zbrojnej na ich terytorium Strony udzielają sobie nawzajem pomocy, w tym przy zastosowaniu środków wojskowych. Pomoc



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wizyta w Gdańsku prezydenta Macrona to kolejny etap zacieśniania relacji polsko-francuskich

oraz wsparcie będą realizowane stosownie do zobowiązań, jakie wynikają z artykułu 5 Traktatu Północnoatlantyckiego i artykułu 42 ustęp 7 Traktatu o Unii Europejskiej” – czytamy w traktacie.

W sekcji dot. bezpieczeństwa i obronności znalazły się też zapisy zobowiązujące strony traktatu do „wypracowania wspólnej kultury strategicznej”, zacieśniania współpracy i interoperacyjności między polskimi i francuskimi siłami zbrojnymi, m.in. poprzez organizację wspólnych ćwiczeń, wspólnych kontyngentów zagranicznych, a także współpracę w pozyskiwaniu nowego sprzętu wojskowego i rozwoju nowych technologii. Trak-

tat przewiduje też m.in. coroczne konsultacje strategiczne na poziomie ministrów spraw zagranicznych i obrony.

Kilka punktów poświęcono też kwestiom przemysłowym. Dla Francji ważnym elementem współpracy z Polską jest rozwój energetyki jądrowej. Firma EDF stara się o udział w budowie drugiej planowanej elektrowni atomowej w Polsce, która ma powstać w Bełchatowie lub Koninie. Jednocześnie polski rząd prowadzi rozmowy w tej sprawie również z partnerami z Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Francja jest europejskim liderem w obszarze energetyki jądrowej. Dysponuje jednym z najbar-

dziej jądrowych miksów energetycznych w Europie – w 2024 r. 67,3 proc. energii elektrycznej pochodziło tam z atomu.

Pierwsza polska elektrownia atomowa ma powstać w lokalizacji Lubiawo-Kopalino (gmina Choczewo) na Pomorzu i ma mieć trzy bloki, wybudowane w amerykańskiej technologii AP1000 Westinghouse.

Rozmowy dotyczyły też francuskiego parasola atomowego nad Polską. W marcu prezydent Emmanuel Macron ogłosił, że osiem krajów zgodziło się wziąć udział w zaproponowanym przez Francję zaawansowanym odstraszeniu. Są to: Belgia, Dania, Grecja, Holandia, Niemcy, Polska, Szwecja i Wielka Brytania.

Macron zaznaczył, że Francja będzie mogła tymczasowo rozmieszczać elementy sił strategicznych u swoich sojuszników europejskich. Jak powiedział, oznacza to, że tak jak w przypadku strategicznych okrętów podwodnych „francuskie samoloty przenoszące będą mogły być rozprawdzone po kontynencie europejskim”. Zapewnił, że proponowane przez Francję odstraszenie nuklearne jest działaniem całkowicie komplementarnym z NATO na płaszczyźnie strategicznej i technicznej.

Macron zapowiedział też, że jego kraj zwiększy liczbę swoich głowic nuklearnych. Według obliczeń Bulletin of Atomic Scientists, do 2023 roku Francja miała 290 głowic nuklearnych. PAP

Projekt PSL ws. ochrony zdrowia. Dzisiaj będzie konsultowany na Radzie Dialogu Społecznego

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Poseł Marek Sawicki (PSL) przekazał, że we wtorek na posiedzeniu Rady Dialogu Społecznego zostanie omówiony projekt ustawy PSL dotyczący ochrony służby zdrowia.

Na początku kwietnia posłowie klubu PSL-TD złożyli w Sejmie projekt ustawy o systemie ochrony zdrowia. Zakłada on

zwiększenie finansowania ochrony zdrowia poprzez przeniesienie składki chorobowej, która obecnie jest przychodem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, do Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, ulgi podatkowe – 10 proc. odpisu od PIT – dla osób korzystających z prywatnej opieki medycznej oraz wyznaczenie tzw. szpitali wiodących, których zadaniem będzie koordynacja opieki na obszarze obejmującym szereg szpitali powiatowych.

Sawicki, pytany przez PAP, na jakim etapie prac jest ten projekt, przekazał, że we wtorek ma zająć się nim Rada Dialogu Społecznego. – 21 kwietnia o godz. 15 projekt ten będzie konsultowany na Radzie Dialogu Społecznego – poinformował poseł PSL.

Zaznaczył, że w spotkaniu tym oprócz niego weźmie też udział szef klubu PSL-TD Krzysztof Paszyk oraz poseł odpowiedzialny za projekt Radosław Lubczyk. – Będą także przedstawiciele Federacji Przed-

siębiorców, którzy są współautorami tego projektu – dodał Sawicki.

W jego ocenie „skoro ten projekt stawiany jest na Radzie Dialogu Społecznego, to znaczy, że proces konsultacji nad nim przyspiesza”.

PSL chciałby, żeby wydatki na ochronę zdrowia wynosiły 8,8 proc. PKB. Dla porównania, nakłady na ochronę zdrowia zaplanowane w ustawie budżetowej na 2026 r. stanowią 6,81 proc. PKB. PAP

Izraelski żołnierz rozbił młotem figurę Jezusa. MSZ potępia i przeprosza

Oprac. Anna Nagel
Liban

Szef dyplomacji Izraela Gideon Saar nazwał zniszczenie figury Jezusa przez izraelskiego żołnierza haniebnym czynem i przeprosił za incydent wszystkich, a zwłaszcza chrześcijan.

„Zniszczenie chrześcijańskiego symbolu religijnego przez żołnierza Sił Obronnych Izraela w południowym Libanie to czyn poważny i haniebny. Wyrażam uznanie dla Sił Obronnych Izraela za potępienie incydentu i przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie” - napisał w poniedziałek Saar na platformie X.

Na fotografii, udostępnionej przez dziennikarza i uwierzytelnionej przez Siły Obronne Izraela,

widać żołnierza rozbijającego figurę Jezusa ciężkim młotem.

Saar oświadczył, że jest przekonany, iż „zostaną podjęte niezbędne, surowe środki przeciwko temu, kto dopuścił się tego haniebnego czynu, stojącego w całkowitej sprzeczności z naszymi wartościami. Izrael to kraj, który szanuje różne religie i ich święte symbole, a także promuje tolerancję i szacunek między wyznaniami”. Dodał, że przeprosza za incydent, zwłaszcza „wszystkich chrześcijan, których uczucia zostały zranione”.

Sprawę skomentował w poniedziałek na X szef MSZ Radosław Sikorski. „Dobrze, że minister Saar szybko przeprosił, było za co. Należy ukarać tego żołnierza, ale i wyciągnąć wnioski wobec sposobu, w jaki są formowani” - napisał Sikorski. PAP



Na fotografii udostępnionej przez dziennikarzy widać żołnierza rozbijającego figurę Jezusa ciężkim młotem

Ośmioro dzieci zginęło w strzelaninie

Oprac. Karolina Wrońska
USA

W niedzielnej strzelaninie w Shreveport w stanie Luizjana zginęło ośmioro dzieci, w tym siedmioro potomstwa sprawcy. Napastnik to Shamara Elkins, który został śmiertelnie postrzelony przez policję.

Jak podała CBS News, ofiary śmiertelne były w wieku od roku do około 14 lat. Łącznie postrzelonych zostało dziesięć osób.

Według ustaleń śledczych zdarzenia rozegrały się w kilku lokalizacjach. Napastnik najpierw postrzelił kobietę na ulicy, a następnie udał się do pobliskiego domu, w którym zamordował ośmioro dzieci.

Jednej z ofiar udało się uciec do sąsiedniego budynku i we-

zwać służby ratunkowe. Do szpitala w stanie ciężkim trafiły dwie dorosłe kobiety, natomiast ranny nastolatek odniósł obrażenia niezagrożące życiu.

Służby otrzymały zgłoszenie tuż po godzinie 6 rano. Sprawca biegł z miejsca zbrodni, a następnie dokonał kradzieży samochodu. Pościg funkcjonariuszy zakończył się w sąsiedniej parafii, gdzie Elkins został śmiertelnie postrzelony przez interweniujących policjantów.

Szef policji Wayne Smith przyznał, że skala tragedii jest niewyobrażalna i zapewnił o szczegółowej analizie wszystkich zgromadzonych dowodów. Lokalne władze wskazują na tło związane z przemocą domową.

Śledczy potwierdzili, że sprawca działał sam. Motyw jego działania pozostaje przedmiotem dochodzenia. PAP

Będzie kolejna tura rozmów Iran-USA? Są różne wersje

Oprac. Karolina Wrońska
Iran/USA

Na razie nie ma planów drugiej tury rozmów pokojowych Iranu ze Stanami Zjednoczonymi - oświadczył w poniedziałek rzecznik irańskiego MSZ Esmail Bagei na konferencji prasowej.

„Akcentując stawianie na pierwszym miejscu dyplomacji i deklarując gotowość do negocjacji, Stany Zjednoczone przyjmują jednocześnie postawę, która w najmniejszym stopniu nie świadczy o poważnym zaangażowaniu w proces dyplomatyczny” - powiedział Bagei.

Dodał, że zajęcie statku irańskiego, blokowanie portów irańskich i opóźnianie wejścia w życie rozejmu w Libanie, stanowią „ewidentne złamanie zawieszenia broni”, które formalnie ma obowiązywać do środy (22.04).

Bagei zaznaczył, że Iran jasno przedstawił swoje żądania i od nich nie odstąpi. „Jeśli chodzi o ochronę interesów narodowych Iranu, nie wierzymy w ostateczne terminy ani ultimata” - podkreślił.

Oznajmił też, że usunięcie z Iranu materiałów nuklearnych nigdy nie było traktowane przez jego kraj jako opcja w negocjacjach i ostateczne stanowisko Teheranu jest takie, iż jego „osiągnięcia nuklearne” muszą pozostać na terytorium kraju.



Widok hotelu Serena, w którym 20.04 odbyły się ostatnie rozmowy pokojowe między USA a Iranem. Czy dojdzie do kolejnego spotkania?

Wysokie rangą źródło we władzach Iranu powiedziało w poniedziałek agencji Reutersa, że różnice w stanowiskach USA i Iranu dotyczące irańskiego programu nuklearnego nadal się utrzymują.

Źródło to podkreśliło, że „potencjał obronny” Iranu, w tym jego program rakietowy, nie podlegają negocjacji ze Stanami Zjednoczonymi.

Rozmówca agencji Reutersa dodał, że kontynuowanie przez USA blokady w cieśninie Ormuz podkopuje irańsko-amerykańskie rozmowy pokojowe.

W niedzielę prezydent USA Donald Trump poinformował, że amerykańscy negocjatorzy będą w poniedziałek w Pakistanie na drugiej rundzie rozmów z Iranem. Oskarżył jednocześnie Iran o poważne naruszenie zawieszenia broni i zagroził, że w przypadku braku porozu-

„Potencjał obronny” Iranu, w tym jego program rakietowy, nie podlegają negocjacji ze Stanami Zjednoczonymi

mienia zniszczy irańskie mosty i elektrownie.

Portal stacji CNN podał natomiast, powołując się na irańskie źródła zaznajomione z negocjacjami, że irańska delegacja ma przybyć do Pakistanu we wtorek. W skład irańskiej delegacji miałby wejść szef MSZ Abbas Aragci oraz przewodniczący parlamentu Mohammad Bagher Ghalibaf. Według tych samych źródeł strona irańska oczekuje, że w środę zostanie ogłoszone symboliczne przedłużenie wygasającego tego dnia dwutygodniowego zawieszenia broni z USA. PAP

Bułgarzy wybrali Postępową Bułgarię, na czele której stoi poprzedni prezydent

Oprac. Karolina Wrońska
Bułgaria

Kierowana przez Rumena Radewa koalicja Postępowa Bułgaria zwyciężyła w niedzielnych wyborach parlamentarnych, zdobywając niemal 45 proc. głosów.

63-letni Radew przed wejściem do świata polityki był pilotem bułgarskich sił powietrznych, a później ich dowódcą. Ze stanowiska ustąpił w 2016 roku, krytykując plan zaproszenia przez rząd wojsk sojuszniczych, aby wspólnie z siłami powietrznymi Bułgarii monitorowały przestrzeń powietrzną kraju.

Rok po odejściu z wojska został prezydentem Bułgarii z poparciem postkomunistycznej Bułgarskiej Partii Socjalistycznej. W drugiej turze pokonał



Rumen Radew udziela pierwszych komentarzy

kandydatkę partii GERB byłego premiera Bojko Borisowa, zdobywając ponad 59 proc. głosów. Poparcie społeczne powiększył, gdy ubiegał się o reelekcję: w pierwszej turze w 2021 roku zdobył ponad 49 proc. głosów, w drugiej - 66,7 proc.

Ppełniąc urząd prezydenta, Radew pozycjonował się jako krytyk elit i korupcji stojący ponad podziałami politycznymi oraz polityk, która ma równoważyć proeuropejską orientację Bułgarii z jej historycznymi związkami z Rosją.

Krótko po ogłoszeniu na początku 2026 roku przedterminowych wyborów - ósmych wyborów parlamentarnych w ciągu ostatnich pięciu lat i siódmych przedterminowych - zrezygnował z urzędu prezydenta na rok przed końcem swojej drugiej, ostatniej kadencji. Tydzień przed dymisją - jak wynika z sondażu opublikowanego przez telewizję bTV - cieszył się zaufaniem społecznym na poziomie 44 proc.

Radew zaprezentował swoją Postępową Bułgarię zaledwie miesiąc przed wyborami. W programie grupowania jako

jego podstawowy cel wskazał „demontaż modelu oligarchicznego w kraju i stworzenie warunków dla rozwoju gospodarczego”.

Christo Panczugow z Nowego Uniwersytetu Bułgarskiego (NBU) w Sofii powiedział: - W społeczeństwie bułgarskim utrzymuje się silny proeuropejski konsensus. Dlatego rządowi, niezależnie od tego, kto by go tworzył, trudno byłoby odwrócić tę relację. W przypadku takich prób spodziewałbym się mocnego oporu społecznego jak ten, który doprowadził do dymisji ostatniego rządu.

Przedstawione przez bułgarską Centralną Komisję Wyborczą wyniki po przeliczeniu 97,5 proc. głosów dają Postępowej Bułgarii poparcie na poziomie 44,7 proc. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,60

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,60

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,85

JEN
100 JPY

2,26

DANE WG NBP Z DNIA 20.04.2026, G. 12:00

FINANSE MILIONY POLAKÓW INWESTUJĄ NA WŁASNE RYZYKO

Rynek bez realnej ochrony

Michał Piękos
michal.piekos@polskapress.pl

To nie jest już niszowa zabawa dla technologicznych entuzjastów, ale rynek, na którym miliony Polaków lokują realne pieniądze - często nie rozumiejąc zasad gry. „Mowa o rynku o ekstremalnym ryzyku, który bez regulacji będzie generował kolejne kryzysy” - ostrzega ekonomista Marek Zuber. Ekonomista nie neguje samej idei krypto, ale jasno wskazuje: inwestorzy działają dziś w systemie pozabawionym realnych zabezpieczeń, gdzie granica między inwestowaniem a hazardem staje się coraz bardziej iluzoryczna.

Strefa Biznesu: Czy rynek kryptowalut w Polsce wymaga dziś regulacji?
Marek Zuber (ekonomista): Tak, takie regulacje są potrzebne i mówię to jednoznacznie. Chciałbym jednak podkreślić: nie jestem przeciwnikiem kryptowalut ani inwestowania w nie. Natomiast musimy pamiętać o dwóch fundamentalnych kwestiach. Po pierwsze, jest to obszar ekstremalnie ryzykowny. Po drugie - i to jest kluczowe z punktu widzenia inwestycyjnego - w przeciwieństwie do większości aktywów finansowych za kryptowalutami nie stoi żadna realna wartość. To nie znaczy, że należy tego zabraniać. Jeśli ktoś chce inwestować, ma do tego pełne prawo. Problem polega na tym, że ten rynek funkcjonuje dziś w świadomości społecznej jako część klasycznego systemu finansowego, choć de facto nim nie jest. A skoro jest tak postrzegany, to powinniśmy go w jakimś stopniu uregulować - choćby po to, żeby ograniczyć skalę nadużyć.

Uważam, że inwestowanie w krypto bardziej przypomina hazard niż inwestowanie. Zgadza się pan?
Tak, szczególnie jeśli mówimy o tej części spekulacyjnej. Oczywiście technologie

związane z kryptowalutami mają też różne inne zastosowania technologiczne, ale przeciętny inwestor nie zajmuje się technologią, tylko kupuje i sprzedaje, licząc na zysk. A to już bardzo przypomina mechanikę hazardową. Problem polega na tym, że większość Polaków nie traktuje tego jak hazardu, tylko jak alternatywę dla giełdy czy lokaty kapitału. I właśnie dlatego potrzebujemy regulacji - nie po to, żeby zabronić inwestowania, ale żeby jasno pokazać, z jakim poziomem ryzyka mamy do czynienia i żeby ograniczyć pole do oszustw.

Co konkretnie miałyby zmienić nadzór nad tym rynkiem?
Przede wszystkim zwiększyć bezpieczeństwo podstawowe, czyli ograniczyć ryzyko zwykłych oszustw. Dziś mamy sytuację, w której ktoś wpłaca pieniądze na platformę kryptowalutową i nie ma żadnej gwarancji, że te środki rzeczywiście są przeznaczane na zakup kryptowalut. Mogą trafić gdziekolwiek. Druga kwestia to świadomość inwestorów. Zdecydowana większość osób, które wchodzi w ten rynek, nie ma pojęcia o skali ryzyka. Gdyby istniał nadzór - czy to ze strony Komisji Nadzoru Finansowego, czy innej instytucji - można by przynajmniej stworzyć podstawowe mechanizmy informacyjne i ostrzegawcze.

Czyli KNF powinien nadzorować kryptowaluty?
To byłoby najbardziej logiczne rozwiązanie. KNF nadzoruje system finansowy, a kryptowaluty - niezależnie od tego, jak je nazwiemy - są przez ludzi postrzegane jako jego część. Podkreślam jednak: nie chodzi o blokowanie rynku. Chodzi o to, żeby ograniczać patologie. W tej chwili mamy sytuację, w której rynek rośnie, a państwo stoi z boku. To nie jest zdrowe.

Przykład ZondaCrypto pokazuje, że duże platformy obsługujące Polaków działają poza



„Rynek krypto funkcjonuje dziś w świadomości społecznej jako część klasycznego systemu finansowego, choć de facto nim nie jest” - tłumaczy Marek Zuber

krajem. Czy to systemowy problem?
Tak i to bardzo poważny. Mamy sytuację, w której miliony Polaków korzystają z usług firm zarejestrowanych za granicą, a polskie instytucje nie mają nad nimi żadnej realnej kontroli. I co się dzieje w momencie kryzysu? Jeśli pojawiają się problemy - techniczne czy finansowe - to klienci nie kierują pretensjami do Estonii czy Cypru, tylko do polskiego państwa. To jest naturalne. Ludzie oczekują ochrony od swojego państwa, nawet jeśli formalnie ono nie ma kompetencji.

Czy można coś zrobić, żeby te firmy rejestrowały się w Polsce?
Nie możemy ich do tego zmusić - funkcjonujemy w ramach wspólnego rynku UE. Natomiast możemy stworzyć warunki, które będą sprzyjały rejestracji w Polsce. Jeśli pojawią się jasne przepisy, to uczciwe firmy będą chciały działać w ich ramach. To daje im wiarygodność. A państwo może dodatkowo wspierać transparentność, np. publikując listę podmiotów działających zgodnie z polskim prawem i jednocześnie wskazując, które firmy działają poza krajowym nadzorem. To bardzo proste narzędzie, ale niezwykle skuteczne z punktu widzenia decyzji inwestorów.

Czyli chodzi też o element edukacyjny i informacyjny?
Tak, ale dzisiaj ten element jest ograniczony. Możemy powiedzieć: „ta firma działa poza Polską”, ale jeśli nie mamy żadnej alternatywy w postaci podmiotów działających w krajowym systemie, to taka informacja niewiele zmienia. Dlatego regulacja jest kluczowa - bo tworzy rynek uporządkowany, na którym mogą funkcjonować podmioty działające transparentnie.

Skąd biorą się kryzysy na rynku kryptowalut? Czy to specyfika tego sektora?
I tak, i nie. Problemy techniczne zdarzają się wszędzie - także w bankach. Mieliliśmy wielokrotnie sytuacje, w których banki czasowo blokowały wypłaty, były ataki hackerskie czy awarie systemów. Różnica polega na tym, że banki działają w ramach systemu nadzorowanego przez państwo. Wiemy, że są kontrolowane przez KNF, wiemy, że mają dostęp do finansowania, a w ostateczności mogą liczyć na wsparcie banku centralnego. W przypadku kryptowalut tego nie ma. I dlatego każda informacja o problemach natychmiast rodzi pytanie: czy to tylko awaria, czy coś znacznie poważniejszego?

I to prowadzi do paniki?

Dokładnie tak. Wyobraźmy sobie sytuację: pojawia się informacja, że dana platforma nie wypłaca środków. Gdyby była objęta nadzorem, po dwóch godzinach mielibyśmy komunikat instytucji państwowej: „to problem techniczny, środki są bezpieczne”. A dziś? Przez kilka dni mamy spekulacje, plotki, narastającą panikę. I to samo w sobie może doprowadzić do realnego kryzysu.

Czy możliwy jest „run na giełdę kryptowalut”, podobny do runu na bank?
Tak, tylko że w przypadku banków istnieją mechanizmy obronne. Bank może pożyczyc pieniądze na rynku międzybankowym, a w ostateczności od banku centralnego. W przypadku platform kryptowalutowych takich mechanizmów nie ma. Jeśli użytkownicy masowo zaczynają wypłacać środki, firma może po prostu stracić płynność. I wtedy rzeczywiście może dojść do upadłości - nawet jeśli pierwotnym problemem była tylko awaria techniczna.

Pojawia się też pytanie o transparentność. Czy w sytuacji kryzysowej właściciel takiej platformy jak ZondaCrypto nie powinien pokazać, że jest wypłacalny? Np. wskazać adresy portfeli?
Teoretycznie mogliby to zrobić, żeby uspokoić rynek. Jeśli

ktos twierdzi, że posiada środki, to pokazanie dowodów mogłoby ograniczyć panikę. Z drugiej strony to nie jest takie proste, bo wchodzimy w obszar zaufania i ochrony danych klientów. Natomiast jeśli ktoś mówi: „mam środki, wszystko jest bezpieczne”, a jednocześnie nie chce tego w żaden sposób potwierdzić, to naturalnie budzi to wątpliwości.

Jaką rolę w takich sytuacjach powinno odgrywać państwo?
Dziś państwo jest w sytuacji bez wyjścia. Jeśli nie reaguje - będzie krytykowane za bezczynność. Jeśli reaguje - pojawiają się zarzuty, że ingeruje w prywatny biznes. Dlatego potrzebny jest system. Jeśli mamy jasne przepisy i określone kompetencje instytucji, to wiadomo, kto odpowiada za nadzór i do kogo można kierować pretensje. Bez tego mamy chaos i przerzucanie odpowiedzialności.

Czy obecne propozycje regulacyjne są pana zdaniem właściwe?
Można dyskutować o szczegółach. Jedni powiedzą, że są zbyt restrykcyjne, inni - że zbyt łagodne. I taka dyskusja może trwać latami. Natomiast moim zdaniem nie możemy sobie pozwolić na brak regulacji. Nawet niedoskonałe przepisy są lepsze niż ich brak, bo przynajmniej tworzą ramy funkcjonowania rynku.

Czyli najważniejszy wniosek?
Rynek kryptowalut już jest częścią rzeczywistości finansowej, niezależnie od tego, jak go oceniamy. Skoro tak, to musi zostać ujęty w ramy prawne. Bez tego będziemy co jakiś czas wracać do tych samych problemów: kryzysów, paniki i pytań o odpowiedzialność. A to jest sytuacja niekorzystna zarówno dla inwestorów, jak i dla całej gospodarki.

Więc prezydent powinien być podpisać rządowy projekt ustawy regulujący rynek krypto?
Uważam, że tak. ©©

FIRMA NAWET 21 TYS. ZŁ NA START, A DO TEGO PREMIE I NADGODZINY

Tak kuszą Polaków za granicą

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Od 18 000 zł może zarobić dźwigowy w Niemczech, a brygadzysta na budowie od 21 000 zł. Dekarz za Odrą może liczyć na pensję od 15 000 zł, a spawacz metodami MIG/MAG we Francji od ok. 10 000 do 11 760 zł - wynika z ofert, które urzędy pracy publikują na ePraca.

To kwoty wyjściowe, bez premii i nadgodzin. Polacy nadal wyjeżdżają za pracę do innych krajów, ale emigracja zarobkowa wyraźnie się zmieniła. - Dominują kontrakty krótkie i rotacyjne, często do 6-9 miesięcy, niewielki odsetek osób deklaruje emigrację na stałe - mówi Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Około 1,5 mln Polaków przebywa poza granicami naszego państwa dłużej niż rok

Polacy rzadziej emigrują za chlebem niż kilkanaście lat temu. Na koniec 2024 r. (to najnowsze szacunki GUS) poza granicami Polski przebywało czasowo 1 mln 499 tys. obywateli. To więcej o 22 tys. niż w 2023 r. Chociaż widoczny jest tu delikatny wzrost liczby emigrantów, to jednak od kilku lat zjawisko utrzymuje się na stosunkowo podobnym poziomie. W 2019 r. liczba Polaków przebywających za granicą (12 miesięcy i dłużej) wynosiła nieco ponad 1,6 mln. W 2020 r. nastąpił spadek tej liczby, a w latach 2020-2024 oscylowała ona wokół poziomu około 1,5 mln.

Największy przyrost liczby emigrantów z Polski odnotowano w Holandii i Szwajcarii, największy spadek wystąpił po brexicie w Wielkiej Brytanii

Polacy najczęściej (94 proc.) wyjeżdżają do innych krajów UE. Najwięcej osób przebywało w Wielkiej Brytanii (415 tys. - dane GUS), Niemczech (407 tys.), Holandii (132 tys.), Norwegii (78 tys.) oraz w Irlandii (69 tys.). Co ciekawe, największy przyrost liczby emigrantów w latach 2019-24 odnotowano w Holandii i Szwajcarii - odpowiednio o 28 tys. (26,6%) i 8 tys. (39,1%). Spadek wystąpił w Wielkiej Brytanii, Niemczech i we Włoszech - odpowiednio o 132 tys. (24,1%), 10 tys. (2,4%) i 8 tys. (14,2%).

Zmiany dotyczące liczby Polaków w Wielkiej Brytanii są skutkiem brexitu. W 2019 r. było ich tam 547 tys. A na ko-



Praca za granicą nadal jest opłacalna, szczególnie w branży budowlanej

niec 2020 r., już po opuszczeniu przez Wielką Brytanię Unii Europejskiej, odnotowano największy spadek tej wartości - o niemal 100 tys. - do poziomu 449 tys. W 2024 r. liczba ta spadła do około 415 tys.

- Maleje znaczenie Wielkiej Brytanii i części krajów skandynawskich, a rośnie zainteresowanie rynkami o wysokiej sile nabywczej, jak Holandia czy Szwajcaria. Polacy rzadziej decydują się na dalekie kierunki, takie jak Ameryka Północna czy inne odległe rynki, a zamiast tego wybierają kraje bliżej Polski, które umożliwiają szybszy powrót i większą elastyczność pracy - mówi Strefie Biznesu Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Wśród wyjeżdżających z kraju za pracą wyróżnimy m.in. pracowników sezonowych i rotacyjnych

Wyjazdy za pracą w ostatnim czasie mają wyraźnie inny charakter niż kilkanaście lat temu, gdy można było mówić o fali emigracji zarobkowej na Wyspy. Część osób decyduje się teraz na krótkoterminową rozłąkę z ojczyzną. To głównie pracownicy sezonowi i rotacyjni - pracujący w ogrodnictwie, na budowach i w sektorze opiekuńczym. Wyjeżdżają np. do Holandii na konkretne zlecenie, a po jego realizacji wracają do Polski, i czekają na nowy, podobny kontrakt.

- W ostatnich latach obserwujemy wyraźną zmianę modelu emigracji zarobkowej Polaków - to już nie jest zjawisko

masowych, wieloletnich wyjazdów, jakie pamiętamy sprzed dekady, ale coraz częściej mobilność krótkoterminowa, projektowa i świadoma. Dziś dominują kontrakty krótkie i rotacyjne, często do 6-9 miesięcy, a tylko niewielki odsetek osób deklaruje emigrację na stałe. Większość Polaków decyduje się na częste wyjazdy na kilka tygodni lub miesięcy, powroty do Polski i ponowne kontrakty - twierdzi Magda Dąbrowska, prezeska agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Spadek zainteresowania pracą za granicą jest naturalną konsekwencją kilku równoległych procesów - zarówno w Polsce, jak i globalnie. Znacząco zmniejszyła się różnica płac i jakości życia między Polską a Zachodem. Polska gospodarka pozostaje jedną z najszybciej rosnących w UE, a firmy coraz częściej konkurują wynagrodzeniem i warunkami pracy.

- Po drugie, w wielu krajach Europy Zachodniej obserwujemy silny wzrost kosztów życia - szczególnie mieszkań i usług - co obniża realną atrakcyjność emigracji. To widać w danych - już w 2024 roku do Polski na stałe wróciło ok. 19,5 tys. osób, o 30 proc. więcej niż rok wcześniej, a saldo migracji pozostaje dodatnie, co oznacza przewagę powrotów nad wyjazdami - dodaje Magda Dąbrowska.

W 2026 roku na decyzje migracyjne bardzo silnie wpływa również sytuacja geopolityczna i bezpieczeństwo. Trwające konflikty zbrojne, w tym wojna w Ukrainie, napięcia na Bliskim Wschodzie czy ogólna niesta-

bilność globalna powodują, że pracownicy znacznie ostrożniej podchodzą do wyjazdów, zwłaszcza długoterminowych. W takich warunkach rośnie znaczenie bliskości geograficznej - Polacy wolą pracować w krajach, z których mogą szybko wrócić do kraju w razie potrzeby.

Coraz większą rolę odgrywają także czynniki pozafinansowe - jakość życia, dostęp do usług publicznych, edukacji czy opieki zdrowotnej oraz bliskość rodziny. W efekcie emigracja zarobkowa przestaje być koniecznością, a staje się wyborem, podejmowanym znacznie bardziej świadomie niż jeszcze kilka lat temu.

Na dłuższe okresy wyjeżdżają za pracą specjaliści z sektora finansowego, IT oraz lekarze

Specjaliści z sektorów takich jak IT, inżynieria, finanse czy medycyna, częściej decydują się na dłuższy, nawet kilkuletni, wyjazd. Kierują się nie tylko wyższymi zarobkami, ale też możliwością rozwoju kompetencji czy udziałem w międzynarodowych projektach. Wielu z nich wybiera też bardziej odległe rejony świata, np. USA czy Azję.

Firmy analizujące wyjazdy za pracą widzą też inne zmiany. Na przykład OLX informuje, że niemieccy pracodawcy, chociaż nadal szukają osób niewykwalifikowanych, to równocześnie potrzebują rzeszy specjalistów.

- W 2025 roku oczekiwania niemieckich pracodawców zmieniły się diametralnie - 69% ofert wymagało od kandyda-

tów wcześniejszego doświadczenia. Niemieccy pracodawcy nadal najczęściej poszukują pracowników w obszarze logistyki i produkcji, takich jak m.in. magazynierzy, jednak coraz większe znaczenie zyskują także zawody wymagające konkretnych umiejętności - m.in. spawacze, elektrycy oraz pracownicy sektora opieki - czytamy w raporcie portalu.

Pracodawcy w Niemczech kuszą pracowników z Polski umowami o pracę (liczba takich ofert pracy zwiększyła się z 25% w 2023 r. do 57% w 2025 r.), zakwaterowaniem oraz brakiem konieczności znajomości języka (44%). W wielu ofertach pojawiają się też propozycje pracy dla par.

Mediana miesięcznego wynagrodzenia w Niemczech wynosiła 14 000 zł brutto w ub. roku, tyle średnio proponowano Polakom w ofertach pracy

W 2025 roku mediana miesięcznego wynagrodzenia wynosiła około 14 000 zł brutto (ok. 86 zł za godzinę - dane z raportu OLX). Osoby bez doświadczenia, zatrudnione głównie w logistyce i produkcji, mogły liczyć na wynagrodzenie w przedziale od 12 000 do 14 000 zł, natomiast specjalistom z doświadczeniem oferowano stawki przekraczające 17 000 zł miesięcznie. W porównaniu do 2018 roku oznacza to wzrost mediany płac o około 55% (choć dynamika podwyżek wyraźnie spowalnia).

- Z naszych analiz wynika, że zainteresowanie Polaków pracą w Niemczech maleje. Spadek liczby aplikacji w 2024 roku odnotowany w naszym serwisie znalazł swoje odzwierciedlenie w oficjalnych danych niemieckiego urzędu statystycznego. To zaś umacnia nas w przekonaniu, że nasze dane za 2025 rok i przeprowadzone na ich podstawie analizy również w tym roku znajdą w nich odbicie - komentuje Konrad Grygo, starszy analityk biznesowy w OLX.

Przykładowo technik utrzymania ruchu w Holandii może zarobić od 15 000 do 17 000 zł

Ile można zarobić na wybranych stanowiskach za granicą? Oto kilka przykładów (podajemy kwoty brutto, dane pochodzą z ofert ePraca - oferty.praca.gov.pl, są publikowane przez urzędy pracy):

● od 21 000 zł - brygadzysta, umowa o pracę na czas określony, Niemcy;

- od 15 000 zł - dekarz, umowa o pracę na okres próbny, praca w delegacji - Niemcy, ZUS opłacane w Polsce;
- od 18 000 zł - praca na dźwigu budowlanym, na terenie Niemiec;
- od 14 000 zł - elektryk, praca na terenie Niemiec i Holandii;
- od 14 000 zł - hydraulik, praca w Niemczech;
- od 10 080 do 11 760 zł - spawacz metodami MIG/MAG, praca we Francji;
- od 15 000 - 17 000 - dekarz, umowa o pracę, Niemcy, Holandia;
- od 12 000 - lakiernik, Niemcy, Szwecja;
- od 12 000 - monter instalacji rurowych, Francja;
- od 6 500 do 12 000 - młodszy mechanik samochodowy (praca w delegacji: Niemcy, Czechy, Hiszpania, Dania, UK, Belgia, Holandia, USA, Kanada);
- od 52,45 za godzinę - personel sprząający, Austria
- od 15 000 do 17 000 - technik utrzymania ruchu, Holandia.

Agencje pracy przestają być wyłącznie pośrednikami wyjazdów zagranicznych, a stają się partnerami biznesu

Zmiana modelu migracji bardzo wyraźnie przełożyła się na transformację agencji pracy. W sytuacji, gdy skala emigracji się stabilizuje, a jej charakter staje się krótkoterminowy, agencje odchodzą od modelu opartego wyłącznie na wysyłaniu Polaków do pracy za granicą. Coraz większe znaczenie ma obsługa rynku krajowego, który zmagają się z niedoborem pracowników.

- Agencje coraz intensywniej rozwijają rekrutację Polaków na miejscu - zarówno do pracy tymczasowej, jak i stałej. Widzimy rosnące zapotrzebowanie na szybkie, elastyczne formy zatrudnienia, dopasowane do zmiennego popytu pracodawców, ale też oczekiwań samych pracowników, którzy coraz częściej cenią sobie możliwość wyboru projektów, krótszych kontraktów czy pracy bliżej miejsca zamieszkania. Agencje pracy przestają być wyłącznie pośrednikami wyjazdów zagranicznych, a stają się partnerami biznesu w zarządzaniu dostępnością pracowników - zarówno lokalnych, jak i międzynarodowych - wskazuje Magda Dąbrowska, prezeska Grupy Progres. ©©

Kto nie robi virali, znika. Brutalna logika rynku reklamy

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Publiczne uszczypliwości między BMW a Mercedes-Benz od lat elektryzują odbiorców, ale dziś podobne mechanizmy wykorzystują już nie tylko globalne koncerny.

Wystarczy dobrze opowiedziana historia – nawet jeśli dotyczy lokalnego kebaba i „uwięzzonego klienta” relacjonującego sytuację w mediach społecznościowych – by wygenerować setki tysięcy odsłon. Marketing przestał być prostym komunikatem sprzedażowym. Stał się grą o uwagę, w której wygrywają emocje, timing i narracja.

Zaplanowany, ale spontaniczny

Jak tłumaczy Maciej Mamet z agencji reklamowej Profeina to, co na pierwszy rzut oka wygląda na spontaniczną zabawę marek, w rzeczywistości jest efektem przemyślanej strategii:

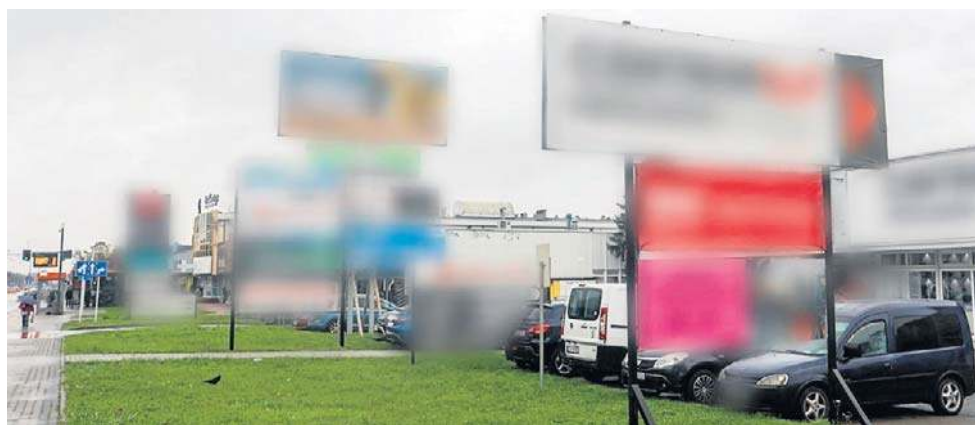
– Duże marki działają w oparciu o precyzyjnie zaplanowane strategie – budżety, harmonogramy, cele komunikacyjne. Tym, co jednak decyduje o wiralowym potencjale konkretnej akcji, jest często real-time mar-

keting: błyskawiczna, kreatywna reakcja na bieżące wydarzenie. Paradoks polega na tym, że to właśnie te „spontaniczne” momenty są zwykle efektem wcześniej wypracowanych kompetencji i gotowości organizacyjnej – bo żeby szybko reagować, trzeba mieć sprawny zespół i odwagę decyzyjną. Spontaniczność jest więc często efektem posiadania dobrej strategii, nie jej przeciwieństwem.

To właśnie ta zdolność szybkiej reakcji – a nie sam budżet – coraz częściej decyduje o sukcesie kampanii.

Zmienił się również odbiorca. Klasyczna reklama przestała działać, bo konsumenci nauczyli się ją ignorować. W efekcie marki muszą dziś opowiadać historie, a nie komunikować oferty.

– Współcześni odbiorcy wykształcili w sobie silną ślepotę reklamową – podświadomie filtrujemy i odrzucamy komunikaty, które wprost próbują nam coś sprzedać. Reklama oparta na narracji nie wywołuje w nas automatycznej reakcji obronnej. Historia wciąga, a produkt pojawia się w niej niejako przy okazji, stając się naturalnym elementem świata przedstawionego. Dzięki temu marka zapada w pamięć, zamiast być trakto-



Klasyczna reklama przestała działać, bo konsumenci nauczyli się ją ignorować

wana jak intruz – mówi Mamet.

To dlatego kampanie coraz częściej przypominają rozrywkę – od memów po mini-opowiadania z życia – a produkt znika z pierwszego planu.

Granice manipulacji

Granica między kreatywnym storytellingiem a manipulacją bywa jednak cienka, zwłaszcza gdy o uwagę walczą mniejsze podmioty:

– Marketing niemal zawsze operuje pewnym „podkolorowaniem” – uwypuklaniem tego, co atrakcyjne, i pomijaniem tego, co przeciętne. To jest reguła gry, którą odbiorcy w większości rozumieją i akceptują.

Granice definiuje intencja. Jeśli właściciel małego lokalu zmyśla historię o kradzieży, by wzbudzić litość i w ten sposób przyciągnąć klientów, to cyniczna manipulacja, która przy wykryciu (a internet wykrywa wszystko) kończy się kryzysem wizerunkowym. Jeśli jednak lokalna cukiernia tworzy legendę wokół „najlepszego przepisu babci na sernik”, traktujemy to jako element folkloru marki.

W tym sensie viral to narzędzie, które równie łatwo buduje zasięg, jak i niszczy reputację.

Nieprzypadkowe są także publiczne „pojedynki” marek, które coraz częściej przybierają formę lekkiej prowokacji:

– Publiczne „pstryczki” to doskonały sposób na budowanie tożsamości marki. Taka zaczepność sprawia, że marka wydaje się bardziej ludzka, pewna siebie i ma poczucie humoru. Ryzyko pojawia się wtedy, gdy gigant atakuje znacznie mniejszego gracza – wtedy konsumenci często stają po stronie „słabszego” (underdog effect). Jeśli jednak marki są równe, taka gra wzmacnia obie, bo polaryzacja tworzy lojalne „plemiona” fanów. Prowokacyjne kampanie również działają polaryzująco – tworzą zadeklarowanych sympatyków i równie zagorzałych krytyków.

Polaryzacja przestaje być ryzykiem – staje się narzędziem.

Jak zrobić viral

Czy istnieje więc przepis na viral? Sam ekspert podchodzi do tego z dystansem.

– Chciałbym to wiedzieć! [śmiech] Ale jest kilka warunków, które się powtarzają. Kampania musi wywołać silną emocję albo wpisać się w emocje, które już buzują w grupie docelowej. Pomaga zakorzenienie w znanych wzorcach kulturowych – mem, który odnosi się do czegoś bliskiego odbiorcy, ma większą szansę na udostępnienie niż coś skonstruowanego od zera. Liczy się też timing i prostota przekazu. Viral musi być zrozumiały natychmiast i łatwy do przekazania dalej. Ważna jest też tzw. waluta społeczna. Viral musi dawać odbiorcy powód, by chciał się nim pochwalić – sprawić, by udostępniając go, sam wydał się swoim znajomym zabawniejszy lub lepiej poinformowany. No i szczęście – choć dobrze przygotowane marki mają go statystycznie więcej – dodał Mamet.

W efekcie nawet najmniejsze podmioty mogą dziś konkurować z gigantami – o ile potrafią opowiedzieć historię, która poniesie się sama. ©©

Mamy skarb, ale tracimy rynek. Produkcja przestaje się opłacać

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Masowy import soli drogowej z Afryki, znacznie tańszej od tej, którą mogą zaferować polscy producenci, oraz potężna wewnątrzunijna konkurencja, sprawiają, że opłacalność produkcji soli kamiennych nad Wisłą stoi pod znakiem zapytania.

Tymczasem chodzi o surowiec, którego zasoby w Polsce są bardzo duże, stabilne i dobrze rozpoznane. Szacuje się je na ok. 112 mld ton.

Tani import psuje rynek

Andrzej Sadowski, prezes Kopalni Soli „Kłodawa” alarmuje, że w Polsce produkcja soli kamiennych przestaje się opłacać.

– Z jednej strony producenci oferują produkt najwyższej, weryfikowalnej jakości, zgodny z obowiązującymi wymaganiami, utrzymując setki miejsc pracy, odprowadzając należne podatki, stosując się do wszelkich wymagań, jakie niesie ze sobą uczestnictwo w tym segmencie rynku. Z drugiej strony mają do czynienia z importowanym produktem, którego cena jest dwukrotnie niższa od tej, jaką w wyniku między innymi wzrostu cen energii,

kosztów pracowniczych, materiałów wybuchowych, maszyn i urządzeń mogą zaferować rodzimi producenci – tłumaczy.

Jak wskazuje, po wybuchu wojny w Ukrainie, rozpoczął się masowy import soli drogowej z Egiptu czy Maroka, którego wolumen stale wzrasta.

– Niestety bardzo duża dysproporcja w kosztach zakupu soli z Afryki, niski kurs dolara oraz niski koszt frachtu spowodowały znaczne obniżenie cen rynkowych, co w konsekwencji uniemożliwia pokrycie kosztów produkcji polskim producentom soli drogowej – zaznacza.

Zwracając jednocześnie uwagę, że także import soli do Polski z innych krajów UE jest dużym zagrożeniem dla rodzimych producentów oraz doprowadza do znacznego spadku cen soli kamiennych.

– Możliwości produkcyjne kopalni w krajach UE są niewykorzystane, dlatego rynek polski narażony jest na napływ taniego produktu. Z powodu niskiego poziomu cen następuje również wypieranie polskiego „eksportu” soli do takich krajów, jak: Niemcy, Czechy, Słowacja, Węgry oraz kraje nadbałtyckie. Producenci niemieccy, K+S, SUD Salz, stanowią potężną konkurencję dla wszystkich produktów Kopalni Soli



Mamy ogromne złoża soli kamiennych. Mimo to przegrywamy z zagranicznymi podmiotami, które oferują znacznie niższe ceny

„Kłodawa”, zarówno na rynkach zagranicznych, jak i w Polsce – mówi Andrzej Sadowski.

I wskazuje, że przeciwdziałanie konkurencji z UE jest praktycznie niemożliwe.

– Producenci europejscy posiadają zazwyczaj złoża o większej czystości, bez naturalnych zagrożeń, a często sól jest jedyne kopalnią towarzyszącą przy wydobywaniu znacznie droższych surowców. Lata gospodarki wolnorynkowej w Europie Zachodniej spowodowały również konieczność nadrabiania przez polskich producentów różnic w zastosowanych technologiach wydobywania soli.

Przewaga technologiczna zachodnich koncernów oraz ich potężne zaplecze kapitałowe nie pozwala rodzimym producentom na konkurowanie w coraz większej ilości segmentów rynku – wylicza.

Jako przykład prezes „Kłodawy” podaje Hiszpanię, gdzie w kopalni Salina de Suria wydobywana jest sól kamienna, jako kopalina towarzysząca przy wydobywaniu znacznie droższych surowców. Lata gospodarki wolnorynkowej w Europie Zachodniej spowodowały również konieczność nadrabiania przez polskich producentów różnic w zastosowanych technologiach wydobywania soli.

Sól drogowa powinna być materiałem strategicznym

Dlatego, według Andrzeja Sadowskiego, ze względu na niestabilną sytuację geopolityczną w naszym regionie i na świecie należy kłaść nacisk na wsparcie krajowych producentów różnych dóbr, co pozwala na większą stabilność i niezależność krajowej gospodarki.

– Jest to zgodne z aktualnym planem Rządu RP dotyczącym repolonizacji strategicznych gałęzi gospodarki, z czym zapewne wiąże się zachowanie przejeźdźności i bezpieczeństwa na drogach w czasie nieprzewidywalnych zjawisk pogodowych w okresie zimowym w Polsce. W przeciwnym wypadku może dojść do upadku jedynej w Polsce Kopalni Soli „Kłodawa” oraz znaczącego ograniczenia wydobycia soli kamiennych w ZG Polkowice-Sieroszowice, wchodzących w skład KGHM „Polska „Miedź”, ze względu na brak opłacalności – ostrzega.

Jak wskazuje, należy uznać sól drogową za materiał strategiczny.

– Sól kamienna drogowa powinna podlegać szczególnemu nadzorowi poprzez dokonywanie zakupów bezpośrednich przez GDDKiA, tworzenie od-

powiednich zapasów soli przed sezonem zimowym, racjonalnym ich dysponowaniem w zimie oraz sukcesywnym ich uzupełnianiem, w zależności od wielkości bieżącego zużycia i istniejących warunków zimowych – tłumaczy.

Kopalnia Soli „Kłodawa” ma koncesję na wydobycie soli kamiennych do 2052 roku, natomiast drugi producent soli kamiennych w Polsce, ZG „Polkowice-Sieroszowice” z grupy kapitałowej Polska Miedź KGHM, wydobywa sól w oparciu o koncesję ważną do 2053 roku. Przy czym zasoby geologiczne w złożu Kłodawa i Bądów są dużo większe niż przewidziane do wydobycia w ramach posiadanych koncesji. W kłodawskiej kopalni pracuje około 750 osób. Kopalnia ZG „Polkowice-Sieroszowice”, największy oddział KGHM Polska Miedź, zatrudnia około 3-4 tys. osób bezpośrednio w wydobyciu rud miedzi i soli.

Sól kamienna należy do surowców, których zasoby w Polsce są bardzo duże, stabilne i dobrze rozpoznane. Szacuje się je na ok. 112 mld ton. Według danych geologicznych, przy obecnym poziomie produkcji udokumentowane złoża wystarczają na tysiące lat, a zasoby perspektywiczne – na setki kolejnych. ©©

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

Syndyk sprzeda udział 1/6 prawa własności lokalu mieszkalnego 47,99m² ul Szarych Szeregów za cenę nie niższą niż 48.000 zł. Termin do 15.05.2026. Szczegóły i regulamin na żądanie. Kontakt w dni robocze 9-17 nr tel 606 108 948

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.

Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011503189



Zielen Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011512155

Koleżance
Magdzie Barańskiej
i Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy
z Wydziału XII Sądu Rejonowego
w Bydgoszczy

0011512545

Panu Mecenasowi
Przemysławowi Szukale
Radcy Prawnemu
Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Matki

składają

Członkowie Rady Nadzorczej, Zarząd i Pracownicy
Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

0011512311

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”
ks. Jan Twardowski.


Naszym Przyjaciołom -
Rodzinie Franczaków

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Oli

składają
EZZZ Siedleccy



0011512593

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 18 kwietnia 2026 r. odeszła nasza
najukochańsza Mama, Babcia, Siostra i Ciocia

ś†p
Anna Przybylska
lat 76

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się różańcem
we wtorek 21 kwietnia 2026 r. o godz. 9:00
w kościele pw. św. Józefa Rzemieślnika
przy ul. W. Bełzy 11 w Bydgoszczy.
Po mszy św. odprowadzimy śp. Annę
na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu parafialnym.
Pogrążona w bólu
Rodzina

0011512148

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy



Aleksandrę Franczak

wspaniałą nauczycielkę, pełną życzliwości i empatii

Rodzinie i najbliższym

składamy serdeczne wyrazy współczucia
koleżanki i koledzy z Zespołu Szkół nr 31 Specjalnych
w Bydgoszczy

0011512418

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych...”
ks. Jan Twardowski

Z wielkim smutkiem żegnamy bliską naszemu sercu

Olę Franczak

Jej uśmiech pozostanie z nami na zawsze.

Rodzinie

składamy
wyrazy głębokiego współczucia i wsparcia
w tym trudnym czasie.
Gosia i Ania z Rodzinami

0011512717

Z powodu śmierci

Mamy

wyrazy głębokiego współczucia

Pani
Dorocie Marszałkowskiej
Sędziemu Sądu Okręgowego w Bydgoszczy
oraz
Rodzinie i Najbliższym

składają:

Prezes, Wiceprezesi, Dyrektor, Sędziowie i Pracownicy
Sądu Okręgowego w Bydgoszczy

AUTOPROMOCJA

0310733261

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2

tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

„Jak ktoś już jest starszy, luksusem jest święty spokój”



Piotr Kupicha w Pomponiku Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Antek Królikowski jest zadowolony

W piątek Joanna Opozda i Antoni Królikowski spotkali się w sądzie na rozprawie rozwodowej. Jak dowiedział się Pudelek, aktor jest zadowolony z jej przebiegu. Wyrok ma zapasć w ciągu miesiąca. Opozda wniosowała ponoć o zwiększenie liczby spotkań Królikowskiego z ich 4-letnim synem.



Gliniarz z metropolii Stopklatka, 20:00

Scott Roper jest negocjatorem w pertraktacjach z porwaczami. Gdy jego partner zostaje zabity przez groźnego złodzieja biżuterii, postanawia zrobić wszystko, aby złapać mordercę i postawić go przed sądem. Na dodatek otrzymuje jeszcze jedno zadanie. Musi wyszkolić w swoim fachu pewnego żółtodzioba.

To tylko seks Super Polsat, 21:00

Jamie, łowczyni talentów, poznaje Dylana z Los Angeles, którego namawia na przeprowadzkę do Nowego Jorku. Szybko się zaprzyjaźniają i, jako wrogowie romantycznej miłości, postanawiają spróbować związku bez zobowiązań.

Przysięga Ireny TVP 1, 21:20

Irena zostaje pracuje w niemieckiej fabryce amunicji. Na dziewczynę zwraca uwagę major SS. Postanawia zatrudnić ją jako pomoc domową. Podczas likwidacji getta Irena wykazuje zaufanie Niemca, by ocalić Żydów.

Interstellar TVN 7, 23:25

Ziemia jest niszczone przez długotrwałą suszę. Dlatego zespół naukowców wyrusza w podróż nowo odkrytym tunelem czasoprzestrzennym, przekraczając tym samym wyznaczone granice i dociera do innego wymiaru.



Natalia Kukulska widzi podobieństwo

Piosenkarka i jej mąż mają trójkę dzieci – córki Annę i Laurę oraz syna Jana. Media sporo uwagi poświęcają 20-letniej Annie Dąbrowce, która jest uderzająco podobna do mamy i obecnie studiuje musical w Londynie, pracując nad własną muzyką. – Widzę nasze podobieństwo bardziej jeśli chodzi o charakter, potrzebę niezależności, stawiania granic. Ona to robi i ja też to robiłam, bardzo chciałam, żeby było po mojemu. I ona też taka jest, to ma po mnie – podkreśla Natalia Kukulska w Pudelku. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

KRZYŻÓWKA NR 60

- Poziomo:**
 3) dźwięk spod opon,
 6) dawny Litwin lub Łotysz,
 11) dzielnica Gdańska z katedrą,
 12) podwyższenie dla mówcy,
 13) jaka głowa, taki ...,
 14) człowiek nieokrzesany,
 15) łupliwy minerał, tyszczyk,
 16) w wioślarskiej osadzie nadawane przez sternika,
 17) tłuszcz ze słoniny,
 18) namiot w mongolskim stepie,
 19) wojskowy Pakt Północnoatlantyczny,
 21) przepływa przez Myślenice,
 23) mężczyzna o ciemnych włosach,
 26) miara ilości papieru,
 27) metalowy uchwyt na branie,
 30) amerykański film wojenny z rolą Robina Williamsa,
 31) weryfikowana przez praktykę,
 34) wzorec jednostki miary,
 38) zwierzyniec niebieski,
 39) ratunek dla rozbitka,
 40) miasto Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2014 roku,
 41) zimą wcześniej zapada,
 42) przeciwieństwo konkretno.
- Pionowo:**
 1) jeden z dumasowskich muszkieterów,
 2) Claudia Schiffer lub Heidi Klum,
 3) naramienniki munduru wojskowego,
 4) cyngiel broni palnej,
 5) ptak z piosenki Piotra Szczepanika,
 6) broń rdzennych mieszkań-

1	■	2	■	3		4	5	■	■	6	7		8	■	9	■	10
11					■	12							■	13			
	■			14				■	■	15				■		■	
16					■	17							■	18			
	■		■	19	20			■	■	21		22		■		■	
23	24		25			■	26				■	27		28		29	
■	■		■			■	■	■	■	■		■	■	■	■	■	■
30																	
■	■		■										■	■		■	■
31		32		33									34	35		36	37
	■		■		■								■	■		■	
38																	
	■		■		■								■	■		■	
40													■	41			
	■		■	42													

AUTOPROMOCJA 0010990296

Express
BYDGOSKI

w prenumeracie z Tele Magazynem

52 511 94 64

- ców Australii,
 7) polski producent sprzętu AGD,
 8) cesarz rzymski, ma swoją kolumnę,
 9) natarcie kawalerii na nieprzyjaciela,
 10) antylopa z Czarnego Łądu,
 20) mały kraj w Pirenejach,
 22) lotnisko pod Krakowem,
 24) jęczmień lub pszenica,

- 25) Henryk VIII..., król Anglii,
 28) profesor z opowiadań Jerzego Szaniawskiego,
 29) model z fabryki Fiata,
 31) odgłos kruszonego lodu,
 32) przyspieszony po biegu,
 33) historyczna kraina na Półwyspie Apenińskim,
 35) w parze z mieczem,
 36) beta lub lambda,
 37) bawi cudze dzieci.

ROZWIĄZANIE NR 59

A	K	S	A	R	N	I	E	O	C	Z	Y	K	Z			
N	O	S	Z	E	E	T	■	Z	■	A	G	A	P	E		
E	E	K	O	N	T	R	O	L	A	M	N	S				
M	A	N	A	T	■	O	■	K	■	P	L	A	S	T	Y	K
I	■	O	■	O	N	A	R	O	S	L	H	O	O	■	O	
K	O	N	T	R	A	S	T	■	L	A	T	A	R	N	I	K
■	S	A	S	■	U	Z	D	A	■	O	■	Z	■	D	■	
E	K	S	P	O	N	A	T	■	Z	A	P	I	E	C	E	K
■	A	■	I	■	Y					A	■	P	■	A	■	
P	R	O	R	O	K					Z	M	Y	S	L	Y	
I	■	F	■	D	■					■	A	■	U	■	U	
W	I	E	D	Z	A					■	B	L	A	Z	E	N
O	L	■	I	■						■	P	■	U	■	N	
S	P	I	K	E	■					■	K	U	K	L	A	
Z	■	A	■	Z	U	R	N	A	L	I	S	T	A	■	I	N

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom, ale horoskop dzienny radzi, by zachować rozwagę w finansach oraz relacjach z innymi osobami.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i cierpliwość pomogą rozwiązać trudne sprawy. Horoskop na dziś podpowiada, by unikać konfliktów i zadbać o swoje zdrowie.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja przyniesie korzyści, jednak horoskop dzienny na wtorek stanowczo ostrzega, by uważać na plotki i nieporozumienia.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą dominować. Aby je nieco rozładować, horoskop dzienny radzi znaleźć czas na odpoczynek i rozmowę z bliskimi osobami.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to, lecz nie ignorować też tego, co mają do powiedzenia inni.

Rak (22.06 - 22.07)

Precyzja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by unikać pośpiechu i analizować podejmowane decyzje.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach będzie możliwa, jeśli okażesz cierpliwość i zrozumienie dla innych. Horoskop dzienny radzi kierować się tymi zasadami.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja cię nie zawiedzie, ale horoskop na dziś podpowiada, by nie działać impulsywnie w sprawach sercowych. Dobrze na tym wyjdiesz...

Waga (23.09 - 22.10)

Nowe pomysły przyniosą inspirację, lecz horoskop dzienny na wtorek radzi, by pamiętać również o konsekwencji w realizacji planów.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga skupienia. Horoskop dzienny radzi nie odkładać ważnych zadań i zadbać o równowagę w relacjach z otoczeniem.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność rośnie. Horoskop na dziś stanowczo radzi wykorzystać ją w projektach, ale nie lekceważyć przy tym zdania innych osób.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wykazesz się wyrozumiałością na ich drobne błędy.

SPORT

www.sportowy24.pl

Betclit 2. Liga dla Zawiszy, czy Wikędu? Beniaminek nie odpuszcza faworytowi

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Betclit 3. Liga jest nieprzewidywalna, ale wiele wskazuje, że Zawisza i Wikęd rozstrzygną między sobą sprawę bezpośredniego awansu.

Po rozegraniu 34. kolejek najlepszy zespół zapewni sobie prawo gry w Betclit 2. Lidze, zaś drugi o promocję do wyższej klasy zagra w dwustopniowych barażach. W weekend odbyły się mecze na szczycie grupy II Betclit 3. Ligi. Lider z Bydgoszczy pokonał 1:0 trzecią Polonię Środa Wielkopolska, zaś wicelider z Luzina wygrał 2:1 z czwartą Elaną Toruń. Na siedem kolejek przed zakończeniem rozgrywek w tabeli prowadzi Zawisza (62 pkt.) przed Wikędem (60), Polonią (53) i Elaną (48).

Awans nie dla Elany

Z walki o dwie czołowe lokaty w niedzielę wypisali się żółtoniebiescy z Torunia. - Możemy sobie powiedzieć, że baraże nam uciekły i to nie tylko spotkaniem w Luzinie, ale czterema poprzednimi, w których zdobyliśmy za ledwie dwa punkty - mówi wprost Rafał Więckowski, trener Elany. Szansa na zajęcie co najmniej drugiej lokaty bardzo oddaliła się też od Polonii. Ekipa z Wielkopolski traci do Wikędu już 7 pkt. i ma ponadto gorszy bilans bezpośrednich meczów. Wiele więc wskazuje - choć Betclit 3. Liga od wielu lat jest nieprzewidywalna - że o automatyczny awans powalczą Zawisza i Wikęd.

W bydgoskim klubie przed sezonem mówiono wprost, że celem zespołu jest Betclit 2. Liga. Wśród faworytów rozgrywek - poza Bydgoszczanami - eksperci wymieniali Polonię, Elanę, Flotę Świnoujście, czy Błękitnych Stargard. Z kolei w gronie ekip, na które trzeba będzie uważać wskazywano rezerwy Lecha Poznań i Pogoni Szczecin, czy solidną od lat Unię Swarzędz.

Rewelacja sezonu z kaszubskiej wsi

Tymczasem rewelacją rozgrywek jest Wikęd. Zespół z Luzina (jedna z największych wsi

w Polsce, którą zamieszkuje około 8 000 osób) w sezonie 2023/2024 spadł z III ligi doznając aż 20 porażek. W meczach z Zawiszą przegrał 1:7 u siebie i 1:4 w Bydgoszczy. Sezon później ekipa z Kaszub jak burza przeszła przez rozgrywki 4. Ligi Pomorskiej. W 34 spotkaniach zdobyła 93 (!) pkt. - 30 zwycięstw, 3 remisy i 1 porażka (bilans goli 101-30) i wywalczyła awans.

Beniaminek imponuje też w obecnym sezonie. W 2026 roku wygrał wszystkie osiem spotkań - m.in. na wyjazdach z Polonią, Lechem II, Pogonią II i Błękitnymi. Niebiesko-czarni stracili natomiast dwa punkty po wyjazdowym remisie z Kluczewią Stargard.

Terminarz sprzyja rywalom

Nasiedem kolejek przed końcem sezonu podopieczni Adriana Stawskiego mają 2 „oczka” przewagi nad Wikędem. Obie ekipy spotkają się w przedostatniej kolejce w Bydgoszczy (w Luzinie było 2:1 dla gospodarzy). Poza tym meczem terminarz nie sprzyja jednak Zawiszy. Bydgoszczan czeka wiele trudnych spotkań, a ich najsłabszym rywalem w końcówce sezonu będą Błękitni, którzy zajmują 11. lokatę. Z kolei beniaminek aż w pięciu grach zmierzy się z drużynami z dolnej części tabeli.

Oto rozkłady jazdy liderów: Zawisza - Błękitni (wyjazd, rywal 11. w tabeli), Flota (u siebie, 7), Elana (wyjazd, 4), Wda Świecie (u siebie, 8), Lech II (wyjazd, 5), Wikęd (u siebie, 2), Cartusia Kartuszy (wyjazd, 10), Wikęd - Tłuchowia (wyjazd, 17), Pogoń Nowe Skalmierzyce (u siebie, 15), Victoria Września (wyjazd, 14), Cartusia (u siebie, 10), Lipno Stęszew (wyjazd, 11), Zawisza (wyjazd, 1), Kluczewia (u siebie, 6).

Fanów niebiesko-czarnych czeka zatem sporo emocji związanych z walką o awans do Betclit 2. Ligi. Zawodnicy są liderem i mają wszystko w swoich nogach. Dzięki pięknej przygodzie w STS Pucharze Polski bydgoski klub ponownie stał się rozpoznawalny w piłkarskiej Polsce, która w znacznej większości jest zgodna: miejsce Zawiszy jest na szczycie centralnym.

KOSZYKÓWKA**Lider Anwilu wkrótce wróci do gry**

Optymistyczne wieści płyną z Włocławka na temat zdrowia Elvara Fridrikssona. Rozgrywający Anwilu zszedł z boiska z kontuzją w ostatniej kwarcie meczu z Zastalem Zielona Góra. Islandczyk jest już po badaniach. „Struktury kostne Islandczyka pozostały nienaruszone, a stan więzadeł umożliwia wdrożenie natychmiastowej rehabilitacji” - informuje klub. I właśnie od efektów rehabilitacji zależy teraz powrót do gry Fridrikssona.



FOT. OLIVIA NOWAK

SIATKÓWKA**Grbić wypatrzył Bienia**

Błażej Bień z BKS Bydgoszcz został powołany do szerokiej kadry. Na liście znalazło się 37 siatkarzy, którzy będą rywalizować o miejsce w reprezentacji w Lidze Narodów i Mistrzostwach Europy we wrześniu.

W Toruniu dzwonek alarmowy. W Bydgoszczy walczą z torem

JP, MK
sport@polskapress.pl

ŻUŻEL. W Toruniu Piotr Baron wziął na siebie odpowiedzialność za mekły z beniaminkiem. W Bydgoszczy - mimo samych zwycięstw - nie kryją, że przed zespołem sporo pracy.

Pres Toruń mekłył się na Motoarenie z Unią Leszno. Ostatecznie o wszystkim decydował wyścig piętasty, w którym Mikkel Michelsen i Emil Sajfutdinow zdobyli cztery punkty. Pres wygrał ostatecznie 46:44.

Gospodarze cały mecz zmagali się z problemami pod taśmą, nie imponowali także prędkością na dystansie, może z wyjątkiem Noricka Bloedorna i Mikkel Michelsena. Odpowiedzialność za te kłopoty wziął na siebie Piotr Baron. Trener „Aniołów” przed kamerą Canal Plus przyznał, że to on popełnił błąd w przygotowaniu nawierzchni.

- Ścigania była za mało, przestreliliśmy z polami startami, było za przyczepnie, sami strzeliliśmy sobie gola z brakiem zewnętrznej. Takie rzeczy się zdarzają. Właliśmy rano sporo wody i nie zdążyła odparować. To ja dałem ciała, bo zanosilo się na słoneczną pogodę, a potem się zachmurzyło. Przed meczem powiedziałem zawodnikom, że miało być inaczej, ale już nie jestem w stanie tego zmienić - przyznał szkoleniowiec.

To jednak nie zmienia faktu, że w ekipie mistrzów Polski



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Torunianie mekły z beniaminkiem z Leszna rozstrzygnęli na swoją korzyść dopiero w ostatnim wyścigu

wciąż są spore problemy, które były już zasygnalizowane w Lublinie. Skoro do takiego toru świetnie dopasował się Norick Bloedorn, to dlaczego nie zrobił tego Patryk Dudek?

Niemiec spisał się świetnie. Gdyby nie dwa defekty, byłby drugim punkującym zawodnikiem Pres. Po drugiej awarii żużlowiec wściekły wpadł do boksu i zruł mechaników.

- Po prostu musiałem wykrzyczeć swoje emocje. Byłem wściekły. To był pierwszy mecz domowy, mogłem mieć 3,3,2,2 plus pewnie punkt w nominowanych. Byłoby idealnie, a tu trafiają się dwa defekty, których nie miałem dotąd ani razu w całej karierze - przyznał Bloedorn.

„Anioły” do zwycięstwa poprowadził Mikkel Michelsen, który przegrał jedynie dwa razy z bardzo szybkim Piotrem Paw-

lickim, ale za to zrewanżował się liderowi „Byków” w najważniejszym momencie. Do ostatniego wyścigu Duńczyk wraz z Emilem Sajfutdinowem wyjeżdżali przy remisie 42:42.

- To był stresujący i trudny wyścig. Oglądałem się, co się dzieje z Emilem. W pierwszej chwili widziałem go na drugiej pozycji, za chwilę za mną był już Pawlicki. Na mecie obejrzałem się za siebie i nie byłem pewien, jak się ten wyścig zakończył. Dopiero na telebimie zobaczyłem wynik 4:2. Cała drużyna dała z siebie wszystko. Może wynik nie jest idealny, ale najważniejsze jest zwycięstwo, choć jeszcze dużo pracy przed nami - podkreśla Michelsen.

Trzy mecze, trzy zwycięstwa i 44 małe punkty na plusie - to bilans Abramczyk Polonii w dotychczasowych meczach sezonu

2026. W Bydgoszczy nie kryją jednak, że przed zespołem jeszcze sporo pracy. Początek zawodów nie był taki, jak chcieliśmy i mekłyliśmy się. Walczymy jeszcze z torem, na który jesienią wysypaliśmy nowy materiał - próbujemy zrozumieć, jak zachowuje się nawierzchnia - powiedział po spotkaniu Dariusz Śledź.

Liderami polonistów byli Szymon Woźniak i Maksymilian Pawełczak. Obaj byli zadowoleni ze swojej postawy i wyniku, ale też zwracali uwagę na tor.

- Wynik spotkania nie oddaje ciężkiej pracy, którą musieliśmy wykonać na torze, by wygrać zawody. Cały czas zbieramy informacje o nawierzchni. Od ostatniego meczu u siebie bardzo zmieniła się pogoda i naprawdę trzeba było dużo pokombinować i pozmienić w ustawieniach motocykli - powiedział Woźniak.

Pawełczak rozpoczął mecz od bardzo groźnego wyglądającego upadku. - Jestem obolały, ale na szczęście kości są całe. Wynik indywidualny i drużyny bardzo cieszy. Po upadku była długa przerwa w spotkaniu - tor mocno wysechł i nie był taki, jaki sobie życzyliśmy i mieliśmy problemy. Kiedy nawierzchnia została polana była już naszym dużym atutem i zrobiliśmy fajny wynik - dodał junior.

To dlatego Asta potknęła się w pierwszym meczu play off

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Zły początek play off Enea Abramczyk Astorii Bydgoszcz. Teraz to Kotwica Kołobrzec ma przewagę swojego parkietu.

ENEA ABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ - KOTWICA KOŁOBRZEG 88:91 (19:20, 16:20, 21:16, 18:18, D: 14:17)

Astoria: Kimbrough 23 (4), Kemp 7 (10 zb.), Chyliński 6 (2), Nowakowski 4, Kachelski 0 - Gruszecki 21 (2), Kędel 15 (1), Andrzejewski 7, Ptaak 5 (1).

Kotwica: Leorczyk 24 (17 zb.), Dzierzak 20 (2),

Feagin 15 (1), Kurpisz 8 (2), Siembiga 7 (1) - Nelson 6, Janczak 6, Długosz 5.

To niespodzianka, bo mimo kadrowych osłabień Asta był faworytem zwłaszcza we własnej hali, wszak numer jeden mierzył się z ósemką.

Trener Grzegorz Skiba od razu wskazuje przyczyny niepowodzenia. - Przegraliśmy zbiórkę, 57:37 to przepaść i to konieczne do poprawy, zawodziła nas także skuteczność, proste layupy spod kosza były pudłowane, także wolne w ostatniej kwarcie. Graliśmy zbyt statycz-

nie, zbyt dużo oddawaliśmy rzutów z wymuszonych rzutów, nie potrafiliśmy stwarzać przewag w ofensywie. Postawiliśmy się w trudniejszej sytuacji, ale będziemy przygotowani do kolejnych meczów i będziemy walczyć o zwycięstwo w serii - podkreśla Skiba

Bydgoszczanie muszą w kolejnych meczach znaleźć sposób na Pawła Leończyka. Weteran wznosił karierę po długiej przerwie w tym sezonie i w Bydgoszczy zabawił się z Astą pod koszem, notując 24 punkty i 17 zbiórek.

- Musimy zagrać przeciwko niemu bardziej fizycznie. Leończyk swoim doświadczeniem i umiejętnością stawiania zastron zdominował strefę podkoszową. Będziemy to analizowali i być może przygotowujemy coś nowego w obronie przeciwko niemu - przyznaje Skiba.

Marcin Nowakowski: - Boli ta porażka, nie tak chcieliśmy rozpocząć serię. Trzeba mieć krótką pamięć, wyciągnąć wnioski i zapomnieć o tym meczu.

Mecz numer dwa w ćwierćfinale zakończył się po zamknięciu wydania. ©©